# GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

## PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 28 — Chicago, Illinois, Czwartek, dnia 13go Lipca, 1905 roku — Rok 33.

ENTERED AT THE POST OFFICE OF CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.




### Do Czytelników.

*Kto z czytelników ma na adresie znaczek "July 5," znaczy to, że prenumerata jego skończyła się w Lipcu 1905. Kto chce nadal Gazetę Polską odbierać, niechaj natychmiast przyśle prenumeratę; w przeciwnym razie wysyłkę gazety wstrzymamy. W. Dyniewicz.*

## Ruch rewolucyjny.

W całem imperyum carskiem panuje od ostatnich kilku tygodni taki zamęt i zamieszanie, że czynownicy potracili głowy i nie wiedzą co począć. Naród trzymany na uwięzi i gorzej od bydła traktowany przez maszynę czynowniczą, zaczyna się coraz bardziej burzyć i przeklinać "świętego" cara na czem świat stoi.

Dopóki się burzył naród i urządzał strajki i manifestacye uliczne, dopóty car i jego doradzcy tłumili te niezadowolenia mieczem i karabinami. Skoro atoli i wojsko zaczyna się buntować i wypowiadać posłuszeństwo, to już nie ma żartu. Na to nie ma innego lekarstwa, jak zawrzeć pokój z Japonią i zaprowadzić porządek w domu.

O buncie floty czarnomorskiej wiedzą już czytelnicy. Od samego początku zaburzeń, wywoływanych przeważnie przez socyalistów wśród robotników fabrycznych, jest to pierwszy prawdziwy objaw rewolucyjny. Wszelkie wywoływania masowe ludności na ulice z czerwonemi płachtami, bez uzbrojenia, jest szaleństwem a nawet zbrodnią. Krew niewinna przelana na ulicach Warszawy, Łodzi, Odessy i innych miast Królestwa Polskiego za incyatywą socyałów, równa się co do zbrodni rzezi chłopskiej w Galicyi w roku 1846. W obydwóch tych wypadkach popłynęła bez żadnego celu i korzyści dla nas krew polska. Historya napiętnowała już zbrodnię rzezi w Galicyi i napiętnuje bez wątpienia rzezie z namowy socyalistów w Królestwie Polskiem.

Kto chce wywołać rewolucyę, musi mieć za sobą chociaż część wojska; kto tego nie ma, wszelkie gadania o rewolucyi są szaleństwem. Pierwszy krok do rewolucyi zrobiła flota na morzu Czarnem. Marynarze na okręcie "Kniaź Potemkin" zdarli z masztów orły carskie i wywiesili sztandar rewolucyjny, wydając równocześnie manifest do narodu i państw zagranicznych, który tu podajemy na odpowiedzialność prasy amerykańskiej, stojącej po stronie rządu rosyjskiego:

"Mamy honor uwiadomić państwa, że walka ludu przeciw rządowi carskiemu już się rozpoczęła. Nie ustaniemy w tej walce dopóki nie zwyciężymy lub nie zginiemy. A po tych co zginą, przyjdą nowi bojownicy za wolność narodów.

Zapewniamy wszystkie mocarstwa, że żegluga obcych okrętów na morzu Czarnem może się odbywać całkiem prawidłowo i że żadnemu okrętowi nic nie grozi. I tak samo zapewniamy, że każdy obcy port na morzu Czarnem będzie przez nas uszanowany."

Ta proklamacya rewolucyonistów doręczoną została wszystkim konsulom państw obcych i wywołała wielkie wrażenie. Odezwa niniejsza świadczy o pierwszym kroku rewolucyjnym w Rosyi, a że zredagowano ją na okręcie "Kniaź Potemkin", z tego wnioskować można, że musi się tam znajdować jeden z kierowników rewolucyjnych w państwie cara.

Tak się rozpoczyna rewolucyę, a nie inaczej. To też winszujemy zbuntowanej załodze, aby zdołała usunąć tyrańskie rządy carskie i aby wyszła zwycięsko z walki o wolność narodu rosyjskiego.

Zbuntowany okręt pływa sobie po morzu Czarnem i we środę zeszłego tygodnia zawinął do portu rosyjskiego na Krymie, Teodozya. Tu spuściwszy kotwice, zawezwał naczelnika miasta, by wraz z komitetem radnych miejskich przybył na pokład okrętu.

Do tego wezwania zastosował się burmistrz miasta i został wraz ze swymi towarzyszami przyjęty w kajucie kapitana. Imieniem komendanta statku rozmawiali z nimi dwaj cywilni i postawili następujące żądanie:

Zarząd miasta ma dostarczyć nam w przeciągu dwudziestu czterech godzin pięćset ton węgla i dziesięć wagonów żywności różnego gatunku. Jeżeli temu żądaniu nie będzie zadość uczynionem, natenczas po poprzedniem ostrzeżeniu mieszkańców, zostanie miasto zbombardowane. Zastosowała się do tego rada miasta, poczem zbuntowany okręt odpłynął.

Okręt ten ma w złocie 750,000 rubli, co jest bardzo potrzebną rzeczą do rozpoczynających się kroków rewolucyjnych.

Późniejsze telegramy donoszą, że port Teodozya został zbombardowany przez "Kniazia Potemkina" i całe miasto stoi w płomieniach. Mieszkańcy uciekają z miasta, a żołnierze rabują co się tylko da. "Kniaź Potemkin" opuścił port, udając się w niewiadomym kierunku.

Trzy okręty wojenne otrzymały rozkaz zatopienia bez pardonu zbuntowany okręt. Czy im się to uda, przyszłość pokaże.

Ważną jest także wiadomość, że admirał Krueger był przesłuchiwany, dlaczego nie zatopił na samym początku zbuntowanego okrętu "Kniaź Potemkin". Wykazało się bowiem, że admirał chciał to uczynić, ale marynarze nie usłuchali jego rozkazów i ani jeden z okrętów nie chciała strzelać do "Kniazia Potemkina". Z tego widać, że spisek rewolucyjny objął całą flotę czarnomorską. Szkoda tylko, że się nie zbuntowała cała flota, a byłaby to potęga nie lada.

Wiadomość o buncie marynarzy podziałała dodatnio na żołnierzy lądowych. Oto donoszą, że w trzech pułkach gwardyi stojących w obozie mokotowskim pod Warszawą powstał bunt na wiadomość o tem, że z każdego szwadronu ma być po szesnastu ludzi wysłanych do Mandżuryi. Wtedy na rozkaz jenerała Komarowa posłano do obozu kozaków, którzy zaatakowali zbuntowanych. Wywiązała się z tego walka, przy której czternastu gwardzistów zostało zamordowanych a reszta uwięzionych.

Z całej Rosyi donoszą zgodnie, iż urządzona mobilizacya postępuje bardzo powoli i że lud z niechęcią tylko daje ten nowy podatek krwi. A niechęć tę tem łatwiej zrozumieć, bo obecnie biorą do czynnej służby kwiat młodzieży. Więc nie dziw, że i ta młodzież i jej ojcowie szlą przekleństwa w stronę cara, który pędzi ten kwiat narodu na pewną niemal zgubę.

O krwawych rozruchach ulicznych donoszą z Petersburga, Tyflisu, Sewastopola, Tomska, Ekaterynosławia, Moskwy, Baku i z wielu innych punktów południowej Rosyi.

Takie było położenie w Rosyi do soboty zeszłego tygodnia.

### Bunty żołnierzy.

LONDYN, 8 lipca -- Korespondenci pism londyńskich donoszą, że w armii rosyjskiej w Mandżuryi panuje zupełne rozprężenie, i dzięki srogim wyrokom wojennym armia jest utrzymywana w jakim takim porządku.

Codziennie wydaje Liniewicz wyroki śmierci na oficerów za rozszerzanie między kolegów odezw rewolucyjnych lub też za głośne pochwalanie walki wolnościowej toczącej się obecnie w Rosyi.

Najbardziej gwałtownie burzą się Polacy, którzy, działając wedle instrukcyi od tajnych agitatorów otrzymanych, przy każdej potyczce porzucają broń i dają się brać do niewoli. Tak samo postępują i inni żołnierze obcych narodowości, co bardzo demoralizująco działa na resztę armii.

Te wiadomości potwierdzają listy korespondentów japońskich do pism w Tokio. Zapewniają oni, że znaczna część armii rosyjskiej nie chce się bić za cara i gdy tylko nadejdzie sposobność, to przejdzie niewątpliwie na stronę japońską.

Oprócz tego donoszą z Królestwa Polskiego o masowej dezercyi z armii rosyjskiej, przeważnie nowo zmobilizowanych oddziałów polskich.

W tych dniach pojawiło się we Lwowie dwóch podoficerów 67 pułku ułanów, stacyonowanego w Lublinie, Stanisław Kowalski i Jan Stanik. Obaj sierżanci opowiadają, iż zbiegli z Rosyi wraz z całym szwadronem w pełnym rynsztunku, pod wodzą rotmistrza Franciszka Dumakowskiego.

Gdy pułk 67 zaczęto mobilizować i stanął już na stopie wojennej, ćwiczono go podjazdami w okolicy Lublina; w tych dniach mieli odjechać do Mandżuryi. Szwadron ułanów, wysłany na taki podjazd pod wodzą rotmistrza Dumakowskiego, porozumiał się i przeszedł granicę koło Cieszanowa. W Cieszanowie oddali w starostwie broń i konie, sami zaś rozsypali się po kraju. Rotmistrz i dwaj oficerowie mieli odjechać do Ameryki, cały zaś szwadron 160 ludzi pozostał przeważnie w Galicyi. Sierżanci Stanik i Kowalski dążą do Stanisławowa pieszo, mają tam przyrzeczone zajęcie, brak im tylko bielizny.

### "Kniaź Potemkin" kapitulował.

LONDYN, 10 lipca. — "Kniaź Potemkin" poddał się władzom rumuńskim w zeszłą sobotę popołudniu.

Okręt ten zawinął do portu rumuńskiego Kustenii w sobotę w południe, a zaledwie tamże się ukazał, sygnalizowano mu, że komendant portu jenerał Angelesco chce się rozmówić z komendantem okrętu. Spuszczono więc łódź okrętową, która przywiozła do portu ośmiu marynarzy, mających prawo do ułożenia się o warunki kapitulacyi. — Były one bardzo pojedyńcze. Rumuński jenerał żądał wydania mu okrętu, a za to ofiarował wolność całej załodze. Układy trwały z pół godziny. W toku tychże zapewnił jenerał deputacyę słowem honoru, że okręt Grzegorz Pobiedonoscew się poddał i że żaden z innych okrętów nie przyłączył się do buntu. To wpłynęło na załogę bardzo deprymująco i po krótkiej naradzie postanowiono przyjąć propozycye rumuńskie. W sobotę wieczór więc wydano okręt Rumunii, która wczoraj oddała go rosyjskiej flocie czarnomorskiej. Cała załoga zaś przebywa w Kustenii, a władze rumuńskie na własny koszt odstawiają tych marynarzy do każdego punktu granicznego, jaki oni sobie wybiorą.

Wszystkie pieniądze i kosztowności zabrali ze sobą zbuntowani marynarze dowodzący okrętem. Głównym dowódzcą buntu był Matuszczenko, który z rewolwerem w ręku utrzymywał załogę w rygorze, ale niedługo.

### Strzelają oficerów.

LONDYN, 11 lipca. — Z Libawy donoszą, że sąd wojenny skazał 23 marynarzy na śmierć przez zastrzelenie za udział w buncie. Gdy skazanych na śmierć ustawiono w rzędzie i jeden ze sztabu oficerskiego odczytał wyrok śmierci, nastała chwila stanowcza. Wojsko stojące w szeregach przypatrywało się egzekucyi z zapartym oddechem. Wtem jeden ze starszych oficerów zakomenderował: "ognia!" Oddział żołnierzy, przeznaczony do wykonania rozkazu, zamiast do skazanych na śmierć dał ognia do oficerów i położył ich wszystkich w liczbie dwunastu trupem.

Oficer kozacki zaatakował swą rotą zbuntowanych żołnierzy. Wywiązała się krwawa walka, w której 30 kozaków położono trupem, zanim bunt uśmierzono.

Okręt "Kniaź Potemkin" leży na dnie morza. Zbuntowani marynarze otworzyli wszystkie spusty na okręcie, zanim go opuścili. Okręt będzie niebawem wydobyty i oddany Rosyi.

Tymczasem rząd rosyjski domaga się od Rumunii wydania zbuntowanych, jako przestępców politycznych. Rumunia jest w kłopocie, ponieważ zgodzono się, że marynarze będą puszczeni wolnymi.

## WOJNA ROSYI Z JAPONIĄ.

Od bitwy mukdeńskiej nie zaszło dotąd nic ważnego na polu walki. Prócz mało znaczących potyczek przednich straży, w których z jednej i z drugiej strony ginie od czasu do czasu po kilkanaście lub kilkadziesiąt osób, żadnych ważniejszych wiadomości nie przyniosły nam telegramy w ubiegłym tygodniu.

To jest tylko pewną rzeczą, że obydwaj wodzowie nieprzyjacielskich armii przygotowują się do ostatecznej rozprawy, która się krwawo zapisze w historyi świata, i która zadecyduje o ostatecznym wyniku tej krwawej wojny. Najzdolniejsi wodzowie twierdzą z całą stanowczością, że rozbicie armii rosyjskiej jest nieuniknionem z tej prostej przyczyny, że armia rosyjska jest zdemoralizowaną wskutek ciągłych pogromów i niewygód, a nadto jest znacznie mniejszą liczebnie od zwycięzkiej armii japońskiej.

Należy więc z wszelką pewnością wyczekiwać nowego i strasznego pogromu armii moskiewskiej, a tem samem szybkiego zakończenia tej krwawej wojny, która odsłoniła światu słabość i niedołęstwo niezwyciężonego na pozór państwa moskiewskiego.

Dowodem pewności zwycięztwa Japonii i zupełnego pogromu Rosyi, jest odpowiedź rządu japońskiego na notę zawieszenia broni, wystosowaną przez rząd washingtoński. Japonia zgodziła się na rozpoczęcie układów pokojowych, ale równocześnie oświadczyła rządowi rosyjskiemu, że tak długo ani mowy być nie może o zaprzestaniu kroków nieprzyjacielskich, dopóki warunki pokoju nie zostaną ułożone i w zasadzie przez obydwie strony przyjęte.

Takie jest stanowisko rządu japońskiego, o czem nikt bezstronny nie wątpił, gdyż trudno było przypuszczać, aby Japonia po tylu zwycięstwach miała polegać na łasce i niełasce zwodniczej dyplomacyi.

Położenie rządu rosyjskiego jest obecnie tak krytycznem, jak nie było nigdy dotąd, odkąd Rosya istnieje. To też przyjaciele cara nagłą go, aby za każdą cenę zgodził się na zawarcie pokoju. Nie chodzi bowiem tyle o przegranie i upokorzenie na dalekim wschodzie, ile o szerzący się ruch rewolucyjny w całej Rosyi.

Dopóki armia stała wiernie przy carze, dopóty można było jeszcze marzyć o szansy uratowania honoru; skoro atoli armia zaczyna wypowiadać posłuszeństwo i nie chce iść do Mandżuryi na jatki, wtenczas już nie ma innego punktu wyjścia jak tylko zawrzeć pokój i utrzymać się na tronie, jeżeli to nawet będzie możliwem, wobec ogólnego rozprężenia i nienawiści narodu względem rządów carskich.

### Wyspa Sachalin zajęta.

LONDYN, 10 lipca. — Według urzędowych doniesień z Petersburga, japońskie wojska pod osłoną okrętów wojennych zajęły wyspę Sachalin zabraną Japonii po wojnie chińsko-japońskiej. Załoga rosyjska okazała się zbyt słabą, ażeby wyladowaniu przeszkodzić. Utrata Sachalinu stanowi dla Rosyi olbrzymią klęskę. Rząd carski zamierzał pokryć kontrybucyę nałożoną przez Japonię ustąpieniem zwycięzkiemu państwu Portu Artura, kolei syberyjskiej i Sachalina. Dziś Japonia posiada Sachalin prawem zdobyczy i kontrybucyę wypadnie zapłacić gotówką, której Rosya nie posiada.

Na tę dziką wyspę wysyłała Rosya przestępców politycznych, których liczba wynosi obecnie kilkanaście tysięcy. Ciekawą jest rzeczą, co z tymi przestępcami uczyni rząd japoński.

WASHINGTON, 11 lipca. — Konferencya pokojowa rosyjsko-japońska odbędzie się w Portsmouth, stanie New Hampshire.

LONDYN, 11 lipca. — Wyspa Sachalin jest już w faktycznem posiadaniu Japonii. Załoga rosyjska nie stawiała prawie żadnego oporu, tylko spaliła miasto portowe Korsakowsk.

# INTERES BANKOWY

**Kurs pieniędzy, które wysyłamy do Europy, jest następujący:**

| | | |
|---|---|---|
| MARKA do Niemiec, W. Ks. Poznańskiego, Prus Wschodn. i Zachodnich i Szlaska | 24 4/10 | 15c |
| KORONA do Austryi, Galicyi, Czech, Morawii i Węgier | 20 10/100 | 25c |
| RUBEL — do Rosyi, Litwy, i Polski pod Moskalem | 52 90/100 | 25c |
| FRANK — do Francyi, Belgii i Szwajcaryi | 19 90/100 | 15c. |
| GULDEN — do Holandyi | 41 98/100 | 25c. |
| KRONER — do Danii, Norwegii i Szwecyi | 27 58/100 | 25c. |
| LIRA — do Włoch | 19 90/100 | 25c. |

Niewolno nikomu pośredniczyć w przesyłce pieniędzy, kto nie jest pod kontrolą rządową.

**Władysław Dyniewicz.**

## Kalendarz Tygodniowy.

LIPIEC.

14 P. Bonawentury p.
15 S. Henryka, króla.
16 N. *Szkapl. NMP.*, Reinholda.
17 P. Aleksego i Gebharda
18 W. Fryderyka b., Szymona z L.
19 Śr. Wincentego z P., Arsen.
20 C. Małgorzaty, Czesława w.

## Wiadomości z Polski

### KRÓLESTWO POLSKIE.

WARSZAWA. — Ukazał się nowy numer miesięcznika robotniczego: "Kiliński". Podaje on "Wskazówki na dziś", skupiajmy się i organizujmy, ale nie rozpraszajmy sił, nie traćmy ich naprózno, jak to czynią socyaliści. Nie wolno iść w bój z pewnością przegranej, by siły najlepsze stracić, by ginęli najodważniejsi, najmężniejsi i najwięcej uświadomieni. Ofiary, do których nawołują socyaliści, są obecnie nie potrzebne, nie przynoszą korzyści ani narodowi, ani robotnikom. Na walkę ostatecznie czas jeszcze nie nadszedł, a manifestacye i strzelanie z rewolwerów dają jedynie powód rozbestwionemu żołdactwu do zabijania setek ludzi, do mordów i grabieży.

"Kiliński" głosi, że nie czas nam łączyć się z robotnikami rosyjskimi i występować na każde hasło z Petersburga lub Moskwy, lecz trzeba mieć na uwadze interesy całego narodu.

Co robić? — pytają. Żadna bez wątpienia warstwa ludności w narodzie polskim nie jest przez rząd tak upośledzona i gnębiona, jak robotnicy, uważani przez Moskali poniekąd za urodzonych przestępców politycznych, bo wszystkie dążenia do poprawy bytu są wykazywane jako bunt, który nahajką i bagnetem stłumić należy.

Zrozumiałem jest przeto, że robotnicy bardziej od innych odczuwają ohydę ucisku moskiewskiego. Zrozumieliśmy dzięki niemu, ile ciężkiej krzywdy wyrządza nam należenie do Rosyi, jak bardzo każda warstwa na tem cierpi. Ale w tych przełomowych czasach każdy nie z siebie tylko decyduje, chodzi tu o sprawę ogólną, o stratę wszystkich braci, trzeba więc czuć całą odpowiedzialność, jak się bierze na sumienie swoje za każdy krok, dobrze przeto należy się namyślać, aby krok ów nie był nierozważny lub szkodliwy.

Do decydowania nie wystarcza gorące uczucie i męstwo, do tego trzeba mieć dużo wiadomości o tem, co się na świecie dzieje, i pewne stałe podstawy, które za punkt wyjścia posłużyć mogą. Zasad takich wymienimy dwie, pierwsza — że cały naród polski, wszystkie jego warstwy pragną jak największej swobody, jak najwięcej praw, jak najwięcej odrębności ziem polskich, należących do państwa rosyjskiego — jestto poprostu warunek dla wszystkich Polaków. Tylko źli i sybaryci zapomnieli o Polsce i jej potrzebach, tylko niepolskie partye, głoszą "nie chcemy Polski", tylko bałamutni i kłamliwi wmawiają w nich, że wszyscy robotnicy całego świata są braćmi, że nic nas nie powinny obchodzić sprawy narodowe, że jest tylko sprawa robotnicza i nic więcej.

Druga zaś zasada jest ta, że osłabieniu i rozstrojowi wrogiego rządu musimy przeciwstawić siłę, spójność i solidarność narodu polskiego. Cieszymy się, że w Rosyi zamęt, niech tam jedne warstwy walczą z drugiemi, niech się wrogowie nasi za łby biorą, ale u nas położenie jest wręcz odmienne, zamęt w naszym kraju nie osłabia rządu, lecz przeciwnie, ułatwia mu gnębienie wszystkich.

W następnym artykule "Kiliński" mówi, że hasłem, które powinny się znaleźć na sztandarach naszych — jest autonomia Królestwa. My bowiem musimy stawić się wszędzie i ustanawiać prawa dla siebie, i nie możemy wierzyć ani carowi i jego biurokracyi, ani ogólno-rosyjskiemu parlamentowi, ponieważ nie mamy rękojmi, że zamiast ucisku carskiego nie będzie ucisku rządu konstytucyjnego.

Autonomia jest nam potrzebna, jak samo życie, — zarówno ze względów ogólno-narodowych, jak i ze względu na nasze interesy robotnicze.

W artykule "Co będzie" "Kiliński" mówi o rzekomem usposobieniu rewolucyjnem w cesarstwie w co część naszych łatwowiernych robotników wierzy, a opierając się na owej fikcyi, sama dąży do rozruchów rewolucyjnych w kraju naszym.

Lud nasz wierzy w onę rewolucyę rosyjską i czeka, a tymczasem jak się przedstawia ruch ów robotniczy? Odpowiedzialność ciąży na socyal demokracyi, która prawie tyle co nic dla uświadomienia i uplanowania ruchu nie uczyniła; nie wydawano żadnej gazetki dla robotników, którzy w centrach państwa są rozbici, mało uświadomieni. W Moskwie na wielką demonstrancyę nie umieli zorganizować nawet 1000 ludzi, w czem też, jak pokazały wypadki, robotnicy nie byli przygotowani do akcyi. Wewnętrzne kłótnie partyjne doprowadzić miały do tego, że pomiędzy robotnikami rosyjskimi jest teraz silny ruch przeciw przewódcom. Lud też jest niezorganizowany i ciemny, nadto kocha cara, a nienawidzi tylko urzędników. Jedynie szlachta rosyjska t. zw. ziemscy, część inteligencyi są jako tako zorganizowani i poniekąd wiedzą czego chcą — ale też nie przedstawiają siły.

A więc na ruch rosyjski liczyć nie można — mówi "Kiliński" — za to myśmy powinni stosować się do testamentu, jaki nam w r. 1848 zostawił dzielny wódz naszych legionów Henryk Dąbrowski. "Choćby drugi Napoleon przyszedł do nas — nie liczcie na niego. Tylko miłością, tylko spójnością wewnętrzną, tylko własnemi siłami i pracą rąk własnych wywalczyć możemy niepodległość".

Oto w krótkości treść sympatyczna popularnego pisma robotniczego "Kiliński".

WARSZAWA. — W majowym numerze krakowskiego "Polaka" znajdujemy parę szczegółów o wiecu ludowym na Podlasiu, który tylko o parę dni poprzedził ogłoszenie ukazu Mikołaja II c tolerancyi religijnej.

Nowina radosna — pisze korespondent "Polaka" — przyszła do nas wcześniej jeszcze, niż ukaz carski ogłoszony został, bo dowiedzieliśmy się o swobodzie wyznania na wiecu, który się w ostatnich dniach kwietnia odbył na Podlasiu. Nie ostatni to wiec, dla omówienia naszych spraw polskich zwołany w tych stronach, ale ostatni na którym jednocześnie były załatwiane obrządki religijne przez przybyłych księży.

Na leśnej polance wczesnym rankiem zebrało się ludzi conajmniej trzy tysiące ze wszystkich powiatów gub. siedleckiej, w których zamieszkują unici. Przed ołtarzem pod sklepieniem błękitnem nieba, przy szumie sosen starych odprawiona została Msza św., a później zgromadził się lud, aby wysłuchać przemówień o sprawach naszych. Jednocześnie księża chrzcili, dawali śluby, słuchali spowiedzi.

Dowiedzieliśmy się, że będzie niezadługo wolność wyznania, że zawdzięczamy to wytrwałości naszej, że nie trzeba w walce z Moskalami ustawać, lecz coraz wytrwalej ją prowadzić. Trzeba zaprowadzić porządek w gminach, trzeba się skupić do pracy nad podniesieniem dobrobytu — oto zadania najbliższe, jakie leżą przed nami. A potem oświaty trzeba, oświaty zwykłej i oświaty politycznej, aby dobrze postępować i umieć sobie radzić. Takie nauki słyszeliśmy od przybyłych na nasze zebranie mowców; słuchaliśmy ich uważnie, a było kilka chwil tak uroczystych, że głęboko w duszę każdego zapadały. Nakoniec nawoływał nas jeden mowca z zapałem do miłości bratniej i zgody, bez których nic zbudować nie zdołamy.

Słońce już zaczęło się obniżać, kiedyśmy zakończyli obrady, aby roznieść we wszystkie strony zapowiedź nowiny radosnej, aby nieść pokrzepienie wątpiącym, aby ze zdwojonemi siłami przystępować do pracy. Ostatnie to było zgromadzenie dla dopełnienia obrządków religijnych na Unii, ostatnie w całym szeregu odbywanych po leśnych gruntach, jak za czasów prześladowania chrześcian przez cesarzów rzymskich.

WARSZAWA. — Od lat kilku już plagą zarówno przedmieść Łodzi, jak miasteczek, osad i wsi w całej niemal gubernii piotrkowskiej, jest zastraszająca wprost ilość opryszków, zalegających te miejscowości i gwałcących w sposób okropny spokój przeważnie niezamożnych mieszkańców. We wsiach, jak n. p. Kamocinie, Sroka, Sierosławiu, Gościnowicach i t. p. nie było nocy, podczas której nie dokonywanoby rabunków, napaści na mienie, a niekiedy na życie ludzkie. Przed kilku miesiącami, włościanie tych miejscowości zwrócili się do władz ziemskich z prośbą o pomoc i wytępienie opryszków. Przywódcy opryszków dowiedzieli się o tem, postanowili się zemścić i w ostatnich czasach we wszystkich miejscowościach kradzieże się wzmogły nadzwyczajnie. Wobec takiego obrotu sprawy, włościanie postanowili wykonać sąd "doraźny" nad opryszkami. Dnia 1 bm. we wsi Sroka zebrało się blizko 150 chłopów; pochwycili oni 21-letniego Tomasza Grzelaka i kijami i batami zabili na miejscu. Stąd udali się do domu położonego o pół wiorsty od miejsca sądu i tam pochwycili przywódcę opryszków, niejakiego Antoniego Krawca, którego zaciągnęli do miejsca, gdzie spoczął już towarzysz i zatłukli również na śmierć. Udano się także do kniei, gdzie wielu poturbowano, przyczem zabito brata Grzelaka, drugiego przywódcę bandy. Przeszło 60 opryszków, ukryło się w poblizkich lasach z obawy przed sądem doraźnym. Chłopi odtąd dokonywują wywiadów partyami od 50 do 100 i wyłapują ich. W tych dniach zjechała umyślna komisya z Piotrkowa dla sporządzenia protokołu o masowym "lynchu". Później chłopi zabili niejakiego Ligowskiego, Kuchtę oraz żonę przywódcy Krawca.

Przypuszczają, że opryszków tolerują czynownicy, aby zdemoralizować ludność rolniczą.

WARSZAWA. — Z Siedlec donoszą:

W walce o język polski i my także nie pozostaliśmy w tyle. Przeszło 30 gmin naszej gubernii zażądało wprowadzenia języka polskiego w samorządzie. W pow. siedleckim 13, z tych gmin Stara Wieś spisała uchwałę po polsku. W innych uchwały, zredagowane po rosyjsku, podpisywali sołtysi, zwołani z rozporządzenia naczelnika powiatu po zebraniu gremialnem. Takie postępowanie, jako nielegalne, zostało zaskarżone do władz wyższych. Trzech włościan z gm. Czuryły za żądanie języka polskiego odsiaduje więzienie na zasadzie postanowienia obowiązującego, wydanego przez generał gubernatora. Skazanych było więcej, lecz kara została odłożona.

W pow. konstantynowskim gm. Czuchleby spisała uchwałę po polsku. W pow. węgrowskim 6 włościan odsiaduje kozę za żądanie języka polskiego. Naczelnik tego powiatu otrzymał wyrok śmierci od Bojowej organizacyi rewolucyonistów. Ze strachu nie pokazuje się na mieście, a jeśli musi, to przebiera się po cywilnemu. Do Siedlec przyjeżdża zawsze w towarzystwie trzech uzbrojonych policyantów.

### Z LITWY.

WILNO. — W myśl ukazu z dnia 14 maja w sprawie zniesienia ograniczeń administracyjnych w używaniu języków miejscowych śród Polaków, właścicieli znaczniejszych firm handlowych na Litwie, powstał zamiar zaprowadzenia szyldów z napisami, oprócz rosyjskich, polskimi, na wzór szyldów, wywieszanych w miastach gubernii nadbałtyckich w językach niemieckim i łotyskim.

Co się tyczy prowadzenia ksiąg handlowych w językach miejscowych, tysiące właścicieli drobnych zakładów handlowych prowadzi już teraz całą rachunkowość w swym języku ojczystym.

W miejscowych sądach pokoju dość często figurują różne dowody zobowiązań pieniężnych, rewersy, pokwitowania i t. d. po polsku pisane, z dołączeniem przekładu na język państwowy.

Z Mejszagoły w gub. wileńskiej donoszą do pism polskich w Warszawie:

Proboszcz tutejszy ogłosił z ambony, że daje ludności miejscowej dwa tygodnie czasu na nauczenie się języka litewskiego, oświadczając, że po upływie tego czasu nie będzie udzielał posług religijnych parafianom, nie umiejącym po litewsku.

Czyżby nie lepiej było, aby w ciągu tego samego czasu szanowny ksiądz proboszcz nauczył się po polsku!

### WIEL. KS. POZNAŃSKIE.

POZNAN. — Komisya kolonizacyjna ogłasza sprawozdanie z działalności w r. 1904. Okazuje się, że w tym jednym roku osiedliła ona w W. Księstwie Poznańskiem i w Prusach Zachodnich 1,450 rodzin niemieckich kolonistów, prawie wyłącznie protestantów.

Od czasu powstania komisyi kolonizacyjnej, tj. od lat 19 osiedlono przeszło 10,000 rodzin, złożonych z 60,000 osób. Utworzono w tym czasie 290 samodzielnych wsi niemieckich, zbudowano dla kolonistów 27 zborów, 18 domów modlitwy, 205 szkół protestanckich i 206 budynków dla urzędów gminnych.

W pow. wągrowieckim i gnieźnińskim przeszło 150,000 morgów jest już w ręku kolonistów, a 60,000 morgów czeka na nabywców. Napływ kolonistów jest coraz większy, wobec ułatwień komisyi dla przybyszów z głębi Niemiec. Nie wszyscy jednakże są zadowoleni i wielu twierdzi, że się zawiedli.

### GALICYA.

NOWY SĄCZ. — Dnia 11 czerwca odbył się tu okręgowy zlot sokoli wśród niesłychanego zapału publiczności. Po nabożeństwie w kościele odbyło się poświęcenie gmachu sokolego, a następnie ogólne śniadanie.

Nastrój był gorący, serdeczny; wrażenie z niego niezatarte w sercach uczestników.

Szereg przemówień otworzył prezes gniazda dr. Flis, wznosząc toast na cześć naszego patryotycznego duchowieństwa w ręce czcigodnego infułata ks. dr. Góralika, który odpowiedział toastem na rozwój i wzrost Sokoła, życząc mu, aby szponami swymi rzucił się w chwili stanowczej na karki tych, którzy Ojczyznę naszą na trzy rozdarli części. Zapał wzbudzony temi słowy przezacnego kapłana nie da się opisać. Potem toastował dr. Tertil jako prezes okręgu II na cześć starego Jagiellońskiego grodu nowosądeckiego w ręce burmistrza dr. Barbackiego. Następnie prezes gniazda dr. Flis przemówił w cześć naszych braci zakordonowych w ręce ich delegata.

Nastąpił teraz punkt kolminacyjny zapału, wzbudzony przepiękną mową delegata zakordonowego. Serca zabiły, oczy napełniły się łzami wzruszenia — druhowie na barkach swych obnieśli zakordonowego brata po sali — muzyka zagrała nieśmiertelną pieśń legionów.

Z reszty przemówień zaznaczyć należy toast Obmińskiego w cześć Tow. Szk. Lud. i toast posła Bojki na temat "Kochajmy się", który wywołał frenetyczne oklaski.

Po południu o godzinie 4 rozpoczęły się na boisku zlotowem ćwiczenia i popisy druhów. Cały olbrzymi amfiteatr, mogący pomieścić około 3,000 widzów, był szczelnie zapełniony. Boisko, trybuny, loże itd., były ozdobione we flagi i herby narodowe. Ćwiczących stanęło ogółem 168. Rozpoczęły ćwiczenia wolne, następnie w zastępach, potem laskami, maczugami, lancami i rej kolarzy.

Wszystkie wypadły świetnie, szczególnie piękne były ćwiczenia lancami, po których druhowie urządzili serdeczną, a kolorystycznie bardzo efektowną owacyę swemu naczelnikowi, obnosząc go po boisku pod nakryciem z lanc i powiewających z wiatrem czerwono białych proporców. Zlot zakończono odegraniem pieśni: "Jeszcze Polska nie zginęła."

LWOW. — Straszna burza ulewna nawiedziła nasze miasto dnia 16 czerwca, wyrządzając szkody na tysiące koron. Ulewa była tak gwałtowną, że potoki wody powyrywały w niektórych ulicach bruk i płyty z chodników.



**Wet za wet.**

Może szanowny pan doktor poradzi co i memu pudlowi. Do weterynarza za daleko, a przecież i to lekarz i to lekarz.

— Niech szanowny pan da mu to lekarstwo, które dla pana zapisałem. Toć i to chory i to chory.

A. WILKOŃSKI.

# RAMOTY I RAMOTKI.

(Ciąg dalszy.)

— Jak się nazywasz?...

— Herszek Cukier.

— Ile masz lat?..

— Będzie mi się skończyć 40.

— Jakiej jesteś religii?...

— Zyd.

— Czy ty jesteś dzierżawcą dworskiej karczmy?

— Mam kontrakt na trzy lata przez wielmożnego ks. Ryterskiego wydany, juści że ja jestem dzierżawca.

— Byłeś obecny w domu w dniu 2 sierpnia r. b. podczas odpustu Porcyunkuli.

— Kiedy ja z góry zapłacił dzierżawę, dlaczego nie miałem być obecny?...

— Ja się nie pytam, czyś dzierżawę zapacił czy nie, tylko żądam odpowiedzi, czy byłeś w szynku w rzeczonym dniu, czy nie byłeś...

— Dlaczego nie miałem być?...

— Więc byłeś w domu?...

— Moja żona była, moje dzieci były i ja był.

— Kłótnia, która u ciebie rozpoczęła się pomiędzy chłopami z Chawłodna i z Morakowa, jakiż istotnie miała początek?

— Jaka kłótni? żadne kłótni nie słyszałem.

— Więc nie wiesz o żadnej kłótni?

— O żadniuteńkiej kłótnie nie wiem.

— I możesz na to przysiądz w bóżnicy, w śmiertelnej koszuli?

Herszek pobladł, spojrzał się ku mnie i odpowiedział sędziemu zmienionym głosem:

— Prześwietny sądzie, kiedy ja mam przysięgać, ja będę powiedział prawdę, szczerą prawdę. Ja siedziałem za szynkwasem właśnie i rozmawiałem z jednym psiechodnim człowiekiem, który się u mnie dowiadywał o jakiego służbę do sąsiednich państwa i kiedy ja mu rozmawiam, że może się dać na włódarza do pana Bredkrajcza z Morakowa, bo tam jednego odegnali, richtig wtenczas psiszedł czarny Kube z Chawłodna a za nim wgarnęły się chłopy, bo już dzwonili w klasztorze po nabożeństwie, i ten czarny Kube krzyknął sobie ochoczo: „Herszek! dać nam z Chawłodna 1 sztof wódki" a ja też przestawszy gadać z tym człowiekiem psiechodnim, nachyliłem się do beczki i utoczyłem sztof gorzałki i podałem mojej córce, żeby Chawłodzkim ludziom na stół zaniosła, a tymczasem stał już przed szynkwasem sołtysiak z Morakowa i wołał: „Herszek dla nas 2 sztofy." Ja wiedziawszy, że sołtysiak zapłaci, utoczyłem 2 sztofy i podało się w dwóch gąsiorach i blaszane statki i spytałem, czy mu nie potrzebny kołacz albo żytnie gryzki na poczęstne.

— I cóż dalej?...

— Prześwietny sądzie, oni jeszcze nic nie dali, bo się dopiero żniwa rozpoczęły, więc się do jesieni kredytuje znajomym parobkom.

— Głupi jesteś, ja się pytam co się następnie działo?

— Co się miało dziać?... Chłopi pili wódkę.

— Ale któż rozpoczął kłótnię?

— Zadnej nie było kłótni.

— Więc przysięgasz, żeś nie słyszał żadnej kłótni.

—To jest, ten czarne Kube, bardzo głośno rozmawiał z sołtysem; tego ja słyszał.

— Któryż którego pierwej uderzył?

— Zadnego uderzył! dlaczego miał uderzyć?.... ja nic nie widział, ja nic nie wiem.

— Słuchaj, żydzie, jeszcze raz ci powiem, co do protokółu powiesz, dzisiaj jeszcze w bóżnicy przysięgą stwierdzisz.

— Prześwietny sądzie! ja bez przysięgi mogę żadnego fałszu nie dyktować; — jak ten czarne Kube dicht głośno z sołtysiakiem rozmawiał, tak czarne Kube, miawszy kij w ręku, położył go na sołtysiaka, ale go zaraz wziął precz.

— Kto położył?

— Kuba, czarne Kube z Chawłodna.

— Ale co położył?...

— Swojego kij.

— A więc Kuba bił sołtysiaka?...

— Uchowaj Boże! kto tego powiedział?...

— Ty powiedziałeś, że kładł kij.

— Ale go zaraz wziął precz.

— A jakżeż, sołtysiak czy także kładł kij na Walku?

— Sołtysiak także położył.

— Czy wiele razy położyli te kije na siebie?

— Kilkanaście razy.

— Któż którego pierwej skaleczył?...

— Jakiego skaleczył?...

— A przecież była krew! i do dziś dnia są czerwone plamy na podłodze.

— Krew była, prawie, dicht czerwone, katolickie krew, ale żeby jeden drugiego skaleczył, tego ja nie wiem.

— Więc jakże miarkujesz, zkąd się tam ta krew wzięła?...

— Prześwietny sądzie, może z Kubowego kija, może też ode łba Walkowego z Tomczyc, bo on się tamtędy także przechodził, ale ja nie patrzał, ja oczy zamknął i krzyczał "aj! waj!"

Po kilku jeszcze zapytaniach sędziego, który z uśmiechem i z łagodnością słuchał dziwacznych wyrażeń odpowiedzi Herszka, przywołano z kolei winowajców; pouczeni przez kogoś, że, jako complices facti, do przysięgi pociągani być nie mogą, wyłgiwali się chłopy jak mogli; świadkowie z miasta byli tacy, którzy mało co widzieli; żandarm odmienił swoje pierwotne doniesienie, — i jakoś cały występek winowajców okazał się o wiele mniejszy, aniżeli z początku mniemano, gdyż i powiatowy fizyk sumienne dał świadectwo, że z 17 rannych żaden nie umrze. Resztę dnia skończyliśmy na plebanii u księdza Cellera, gdzie sędzia Chlebowski przegrał do mnie 43 srebrniki w wiska, a landrat wyszedł na aksamicie, to jest ani przegrał ani wygrał.

———

W dniu 8 sierpnia, a więc w trzy tygodnie później, w dniu mych imienin, równo ze wschodem słońca przebudzony zostałem warczeniem leżącego przy mojem łóżku Tyrasa i poszmerem w sieni. Wtem otworzyły się drzwi i weszło dwoje dziewuch świąteczno ubranych i sześciu parobków. — Było to poselstwo z sąsiednich wiosek, poselstwo dziękczynienia za moje pośrednictwo pomiędzy dniem 2 i 6 sierpnia, poselstwo od poczciwych chłopów z powinszowaniem moich imienin, z podarkiem orzechów i miodu w świeżych plastrach.

— Siostrzyczki i bracia moi! com dla was uczynił, pochodziło z czystej do was miłości; przyjmuję podarunek, aby waszych serc wdzięcznych nie obrazić, ale was zarazem proszę, abyście na przyszłość w każdej przygodzie udając się do mnie z ufnością, przychodzili bez żadnych podarków, gdyż Mateusz, mój chrzestny ojciec nauczył mnie, że za chrześciańskie uczynki żadnej nie należy brać nagrody.

## Najdroższa na całą Litwę śmietanka.

Jeden z naszych umicznych i zaszczytnie znanych literatów przed kilkunastu laty naukową obarczony pracą obojętnym był na szczegóły gospodarcze, a jego służący wedle swej woli potrzeb do życia nader skąpą i nierzetelną dostarczał mu miarę, pomimo że na miesięcznie podawanym rachunku tysiące umieszczał, to jest: kradł pana na urząd.

— Ignasiu! żebyś też był łaskaw lepszą do kawy dawać mi śmietankę!

— A zkądże jej wezmę? Przecież jaśnie wielmożny pan wie, że w mieście mieszkamy: — gdybyśmy to własną mieć mogli krowę.

— Ileż to krowa kosztuje?

— Za dojną potrzeba najmniej 300 złp. zapłacić.

— Ot masz 300 złp., kupże więc krowę.

Ignaś wziął 300 złp. i nazajutrz nie krowę, nie, jak zazwyczaj, mleka, ale kupił śmietanki za groszy polskich 3.

— A to wcale co innego! — Więc już mamy krowę?

— Kupiłem, jaśnie wielmożny panie, piękną, graniastą krówkę; — a jakie ma wymiona, a jakie rogi! Ludzie się dziwią, żem za 300 złp. tak śliczne dostał bydlątko!

— Gdzieżeś ją umieścił?

— Właśnie chciałem wielmożnemu panu powiedzieć, że potrzeba nająć stajenkę, ale żądają 60 złp. rocznej z góry zapłaty.

— Masz 60 złp. byle tylko miała wygodę.

— Proszę także pana o 20 złp. na furę siana, o 6 złp. na korczyk owsa i o 9 złp. na sieczkę i słomę do ściółki.

Szacowny literat, któren lubił kawę z dobrą śmietanką, żądane 35 złp. w najlepszej wierze oddał hultajowi na żywienie krówki.

Po upływie dni kilku Ignaś żąda od swojego pana 6 złp. na 2 korce ziemniaków, 8 złp. na buraki, brukiew i rzepę.

— A do czego to kochanku?

— Oto widzi jaśnie wielmożny pan, należy rozmaite warzywa gotować i sieczkę krowie polewać a wówczas 6 razy tyle da mleka.

— Dobrze, dobrze, Ignasiu! Wprawdzie ja tylko maleńki garnuszek potrzebuję....

— Tak; ale widzi jaśnie wielmożny pan, że kiedy krowa jada buraczki i rzepę, śmietanka o wiele bywa lepszą.

— Zgoda! zgoda, mój Ignasiu! kup buraczków i rzepki i czego tylko potrzeba.

I znów hultaj 14 złp. zadławił.

Niezadługo zażądał 10 złp. na pszenne otręby i na sól. Później upomniał się o zapłatę dla kobiety, krowę dojącej, dla parobka, któren czyni oprząt; wyłudził następnie na grzebielec, na szczotki na drabinkę, na nowy żłób, na łańcuszek, na kubełek do wody i na rozmaite nieprzeliczone sprzęty stajenne. Jednem słowem że nie było dnia, żeby krowa coś nie potrzebowała. Bezczelność Ignasia najwyższego doszła stopnia, gdy twierdził, że należy dla krowy na zimę kupić węgierski koc do okrywania. Literat dał i na koc złp. 30, nie licząc, że w niespełna miesiącu owa śmietanka już przeszło 500 złp. kosztuje.

Zdarzyło się, że ktoś z gości śmietankę pochwalił i zarazem krowę zobaczyć pragnął. Ignaś zdrętwiał, ale się na prędce ocknął i pobiegł po krówkę. Ciekawi stali u okna pół godziny; — Ignaś powraca z doniesieniem, że parobek krówkę oprzątający, klucz od stajenki zagubił. Smiałem kłamstwem hultaj z niebezpieczeństwa na on raz wypłynął; ale przestraszony tym wypadkiem, zwłaszcza, że pan jego już poprzednio chęć poznania prześlicznej krówki był zdradzał, postanowił temu stanowczo zaradzić. Jakoż nazajutrz doniósł że krowa zachorowała. Przez 3 dni płacił oszukiwany literat dla weterynarza po złp. 5, do apteki na lekarstwa wydał także kilkanaście złp., a przecież nielitościwa śmierć ubłagać się nie dała i krówka wskutek zapalenia śledziony z pośród żyjących bydlątek wymazaną została.

Każden z prostodusznych myśli, że się niecne hultaja obławy skończyły. — Otóż nie! — Ignaś przy doniesieniu o tym, jak okazywał, najboleśniejszym dla niego wypadku, wśród rzewnego płaczu zażądał złp. 6 na najęcie woza do wywiezienia za miasto zaraźliwych zwłok nieboszczki; dalej złp. 4 dla mistrza za zdjęcie skóry, a dopiero w końcu złp. 50 za przebudowanie stajenki, w której zaraźliwa choroba istniała.

— Pokaż mi przynajmniej skórę, — rzekł osmucony literat, — wspomniałeś, że tak prześliczne miała odmiany; radbym ją malarzowi opisać, iżby mi w pięknym obrazie zrobił pamiątkę, żem był właścicielem krówki, — rozumiesz mnie Ignasiu!

— Rozumiem, jaśnie panie! ale je tę skórę powiesiłem na płocie, żeby przeschła, i proszę jaśnie wielmożnego pana, już wyraźnie jakieś z tą krową nieszczęście, bo całą skórę psy pana marszałka w drobne kawałeczki rozerwały i pożarły a nawet i rogi skradzono; — lecz jeżeli jw. pan pozwoli, opowiem malarzowi, jak ta krowa wyglądała.

W kilka tygodni potem graniasta krówka, olejną farbą na płótnie odmalowana, przypominała literatowi, że przez niespełna miesiąc kawę z dobrą pijał śmietanką.

Dopiero w rok później szanowny literat doszedł przypadkiem że ona krówka nigdy na świecie nie żyła. "Ot rozumie pan, tak nas uczonych głupcy oszukują". Te wyrazy i dzisiaj z ust uśmiechającego się literata słyszeć można. Ignaś się wówczas wstydzi, ale jeszcze nie postradał służby u prawdziwej chrześciańskiej dobroci pana.

## Z życia mojego dziadka.

Zdarzenie w trzy czwarte prawdziwe.

S. p. dziadek mój był człowiek poczciwy, pobożny, rzetelny w słowie, gospodarny, czuły na nieszczęście i nędzę bliźniego, szczerze gościnny, i na innych cnotach nie zbywało mu bynajmniej. W palestrze poznańskiej przećwiczył się w prawnictwie, na sejmikach nabył wymowy, w potrzebach zaś krajowych — anno millesimo — ja nie pomnę — dostał po za lewe ucho tak serdeczną krysę, że tylko skutecznej maści węgierskiej winien ocalenie honorowego członka — ucha; — lecz nie ma tego złego, coby na dobre nie wyszło. Kiedy się zaczęły upowszechniać termometry i barometry i panowie nasi, każdej nowości chciwi, kupowali takowe, rzekł pewnego razu dziadzio napierającemu się z towarem Niemcowi: "O daj mi tam, mucu, pokój z twojemi szkiełkami; już ja pono lepiej wiem od ciebie o zmianie powietrza." — To też istotnie zwykł dziadek mawiać: "Tatar mnie swędzi, Tatar mnie łupie, Tatar mi dokucza" — pomacał się za lewe ucho i był, jakby zapisał, deszcz, odwilż, mróz, lub jak z kolei wypadło. — Wzrost dziadunia nie odznaczał się szczególniejszą wyniosłością, przeciwnie do rzędu krępych, co się nazywa, do barczystych ludzi należał; nosił na święto kontusz granatowy i ceglastego koloru żupan, na powszedni dzień papuzią kapotę, zażywał tabakę i miał przysłowie: "Owo tedy barania głowa z pieprzem i z imbierem mości dobrodzeju." Nie wiem dlaczego z pieprzem i z imbierem, bo uważałem, że ją najczęściej z chrzanem jadał. Ale pominąwszy i inne drobnostki, powiem raczej że, gdy mnie ojciec mój do niego zasłał, miał już szanowny dziadek 80 lat z górą.

Skłoniwszy mu się przyzwoicie, ucałowałem rękę i list oddałem. Bez okularów pismo odczytał, otarł zwilżone oczy, wejrzał na mnie łaskawie a następnie drżącemi usty czoła się mojego dotknął.

— Pan Franciszek przysyła mi waścia do pomocy w moich kłopotach.

— Szczęśliwym się nazwę... jeżeli będę mógł dziadzi dobrodziejowi być użytecznym...

— Cóż to "nazwę?" A przecież waści już się nazywasz, boć ślubnego małżeństwa synem jesteś a prawym wnukiemn moim! Owo tedy barania głowa z pieprzem i z imbierem, mości dobrodzieju!

Tak mnie tym argumentem i swojem przysłowiem zmięszał że ułożonej przez drogę przemowy zapomniałem i stanąłem istotnie jak gdyby z baranią głową, bo i słowa odpowiedzieć nie zdolny.

— Dobry znak, że waść śmiałkiem na gębę nie jesteś. Marynusia, matka twoja, zdrowa?

— Właśnie mam polecenie ucałować...

— Dobrze, dobrze, mój wnuku; pisze mi pan Franciszek, że waść napróżno kaszy nie jadał i że owo tedy barania głowa z pieprzem i z imbierem Łacinnik z waspana; — zobaczymy, mości dobrodzieju.

Nazajutrz już od 5 rano odpisywałem granicznik zeznania świadków i układ z XX. Cystersami z r. 1684 o sporne pastwisko ponad rzeką Nosek, począwszy od dwóch kamieni, wyżej gruszki położonych, idąc na lewo przez Jędrzejów połanek tuż ponad płotem Tadeusza aż do studni Jana Kaspra Bzdręgi, organisty z Kobylej-Woli. Miał to być naturalny spadek granic.

— A cóż, zrozumiał waść?

— Gdybym zobaczył rzekę Nosek, dwa kamienie, gruszkę, Jędrzejów połanek, płot Tadeusza i studnię Kaspra Bzdręgi, możebym i zrozumiał.

— Owo tedy barania głowa z pieprzem i z imbierem po cóż tu oglądać, kiedy dokument jasny jak słońce, mości dobrodzieju.

— Istotnie dziaduniu dobrodzieju, że dokument jest dobry, ale nie zaszkodziłoby, abym się na miejscu przekonał.

— Kubek w kubek gada, jak to Niemcy;— owo tedy barania głowa z pieprzem i z imbierem, mości dobrodzieju, napij się waść gdańskiej wódeczki, bo trochę mokra będzie przechadzka; na czczo mogłoby zaszkodzić: a kiedy waść życzysz sobie obejrzeć locum quaestionis, to i pójdziemy; — podoba mi się, że waść z gruntu rzeczy bierzesz.

Któż opisze moje podziwinie, gdy poczciwy dziadek zamiast wskazania rzeki Noska, kamieni, gruszki, płota i studni, oprowadziwwszy przez góry i wąwozy pół milowym lasem, do stu lat ręką ludzką nie tkniętym, pominąwszy jezioro, 20 włók ziemi ornej, tyleż łąk i pastwisk, powiódł laską w powietrze od lewej na prawą i rzekł: — Ot! dotąd jest nasze.

Ciąg dalszy nastąpi.

# GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States

APPEARING EVERY THURSDAY.

ESTABLISHED 1873.

*Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States & Canada.*

Subscription Two Dollars per Year.

**Rates of Advertising ON APPLICATION.**

The *Gazeta Polska* read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, South America, in Great Britain and Ireland, France, Germany, Austria, Servia, Switzerland, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is really a *First Class Advertising Medium.*

*All communications ought to be addressed:*

**W. DYNIEWICZ,**
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ill.

*We have over 800 works of our own Publication and Edition, and Imported Books.*

# GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze czasopismo polskie w Stan. Zjedn.

*Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.*

PRENUMERATA ROCZNA:
*W Stanach Zjedn., Mexyku i Kanadzie* $2.00
*W Europie, Ameryce Środkowej i Południowej, Azyi, Afryce, Australii......* $3.00

*POSZUKIWANIA* krewnych i znajomych nie wynoszące jednego cala druku na jeden raz 50 centów, następnie połowę ceny.

*POSZUKIWANIA* na jeden raz jak i ogłoszenia o założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

*ABONENCI* zmieniający pomieszkanie, powinni podać stary adres i dołączyć 10c (w znaczkach poczt.) na opłatę zmiany adresu.

*PIENIĄDZE* należy przesyłać przez Money Order, Express lub w liście registrowanym. Kwoty niższe od dolara można przesyłać w znaczkach pocztowych.

*Rękopisów nie zwracamy.*

Wszelkie listy i pieniądze adresować należy:

**W. DYNIEWICZ,**
532 Noble st., Chicago, Ill.

Pierwsza Księgarnia Polska w Ameryce posiada książki sprowadzone z Europy oraz przeszło 800 dzieł i dziełek własnego wydania i nakładu.

TELEFON MONROE 1256.

CHICAGO, ILL., dnia 13 lipca 1905


## Wylazło szydło z worka.

O strasznej rzezi w Łodzi, wywołanej przez socyalistów wiedzą już czytelnicy. Od samego początku tych bezcelowych krwawych manifestacyi zaznaczyliśmy i zaznaczamy niejednokrotnie, że taka robota jest zbrodnią przeciw narodowi. Pchać naród bezbronny na moskiewskie kule, bagnety i nahajki, to łotrostwo i nic więcej. Otrzymaliśmy pocztą z Europy rozmaite pisma polskie, które potępiają tę podłą robotę socyalistów, kierujących się rozkazami, wychodzącemi z Berlina od socyalistów pruskich. Jedno z poważnych pism polskich, nadeszłych w tych dniach pocztą z Europy tak pisze o tej robocie podziemnej:

Ostatnie wypadki w Łodzi i próby wywołania walk ulicznych w Warszawie dowodzą, że partye socyalistyczne nie krępując się żadnymi względami moralnymi i politycznymi, usiłują zrobić rewolucyę dla rewolucyi. To już nie lekkomyślność, ani nawet szaleństwo ale zbrodnia przeciw narodowi, zamach na jego przyszłość, świadome dążenie do wytworzenia stanu rzeczy, rujnującego społeczeństwo materyalnie i obezwładniającego je politycznie.

O lekkomyślności naiwnej, łudzącej się możliwością tryumfu rewolucyi robotniczej — niema mowy. Ci, co ludność pracującą do walki podżegają i tysiącami wyprowadzają na ulice, doskonale wiedzą, jaki będzie rezultat tych masowych wystąpień. Wiedzą, że rząd rosyjski okrutnie je stłumi, że krwią obałamuconych ofiar zagasi sztuczne ognie rewolucyjnego zapału. Okłamują bezczelnie tłum, który na rzeź wydają. W styczniu w Warszawie i w Łodzi zapewniano robotników, że w Rosyi wybuchła już rewolucya i dowodzono, że Polacy powinni zaznaczyć solidarność z tą rewolucyą rosyjską.

Do ostatnich czasów powtarza się w odezwach i w agitacyi ustnej zapewnienia, że rewolucya w Rosyi lada chwila wybuchnie i że robotnicy polscy powinni być gotowi do czynnego jej poparcia. A gdy za pomocą strajków, manifestacyi, zamachów przygotowano odpowiedni "nastrój", znękanym, zbiedzonym i oszalałym biedakom tłumaczono, że to Polacy powinni zacząć rewolucyę, dać hasło, na które odpowiedzą rewolucyoniści rosyjscy.

W możliwość rewolucyi rosyjskiej mogą wierzyć socyalistyczni szeregowcy, ale między przewódcami niema chyba takich, którzyby na seryo przyszłą rewolucyę rosyjską traktowali. W Rosyi możliwy jest bunt mas, lub przewrót wojskowy, ale nie ruch rewolucyjny żywiołów świadomych.

Za pomocą strajków i demonstracyi doprowadzili ludność robotniczą w Łodzi do stanu niepoczytalności i wytworzywszy taki nastrój, pchnęli ją do walki ulicznej, wydali ją na rzeź.

Prowokacye ze strony policyi i wojska nie wywołały walki, ale dały tylko do niej hasło. Walka oddawna była przygotowaną.

Okrucieństwo władz rosyjskich i wojska nie powinno nam mącić poglądu na sprawę. Opary krwi polskiej, dymiącej na ulicach Łodzi nie powinny zasłaniać winowajców, którzy tę rzeź wywołali.

Przewódcy socyalistyczni wiedzieli, jaki będzie rezultat walk ulicznych, wiedzieli, że rząd rosyjski wyprowadzi przeciw ludowi wojsko, wiedzieli, że dzicz umundurowana pastwić się będzie nad zwyciężonymi. Wiedzieli również, że ta rzeź jest bezcelowa, że okrzykom rewolucyjnym na ulicach Łodzi i Warszawy nie odpowie echo w Rosyi. Siedząc w bezpiecznem ukryciu wysłali tłum robotniczy na kule i bagnety moskiewskie.

Opinia publiczna, sympatyzująca nawet w swej bezgranicznej naiwności z pierwszemi wystąpieniami socyalistów, zaniepokoiła się następnie coraz wyraźniejszymi skutkami ich roboty — anarchią polityczną, zdziczeniem moralnem mas i ruiną ekonomiczną. Ale dopiero ostatnie wypadki odsłoniły cały ogrom niebezpieczeństwa, jakim grozi narodowi agitacya socyalistyczna i całą jej ohydę.

Przerażone i oszołomione społeczeństwo usiłuje zrozumieć, jaki cel i jakie pobudki może mieć ta robota, tak jawnie niedorzeczna, tak wyraźnie zgubna dla narodu? Usiłuje zrozumieć i zrozumieć nie może, więc gubi się w domysłach i strasznych podejrzeniach. Te podejrzenia o tyle są uzasadnione, że ludziom zdrowym umysłowo i moralnie, trudno zrozumieć to wynaturzenie myśli i uczucia, charakteryzujące działalność socyalistów, wyjaśniające jej pobudki.

Tylko w obłędzie moralnym szukać należy wyjaśnienia ich czynów, klucza do ich psychologii zbrodniczej. Bo — jak słusznie powiada uczony włoski — zbrodniarz, to człowiek, który nie ma poczucia solidarności ze swem społeczeństwem. Obcy ogółowi myślami, uczuciami, często nawet wychowaniem i pochodzeniem socyaliści nasi świadomie lub bezwiednie nienawidzą narodu, do którego się zaliczają, jego tradycyi, jego usposobień, działaja więc zawsze rozmyślnie lub mimowolnie na jego szkodę nawet wtedy, gdy stroją swą działalność w pawie piórka frazesów patryotycznych.

Tworzą oni organizacyę żywiołów antyspołecznych, wrogą interesom ogółu narodowego, bo niezdolną do ich zrozumienia lub bodaj odczucia. W odosobnieniu od całości narodowej, od jej życia, panowania szczególnym obłędem wielkości, gotowi są do działań wprost potwornych z punku widzenia przyrodzonej solidarności społecznej. Niema słów dość dosadnych na określenie ich postępowania, na napiętnowanie ich dążeń w dobie obecnej.

Dopóki społeczeństwo polskie tego nie zrozumie i nie zdobędzie się na konieczną energię — dopóty będzie oddane na pastwę anarchii, wrogiej jego interesom, zagrażającej poważnie jego przyszłości.

Bo obłęd moralny, znamionujący działalność socyalistów przeradza się dziś w epidemię szaleństwa, ogarniającą coraz szersze masy, które nieświadome zgubnej roboty i w dobrej wierze idą na śmierć bez wytkniętego celu."

Tak piszą pisma poważne. My jeszcze raz powtarzamy, że nam nie wolno szafować krwią polską dla sprawy obcej. Niechaj się moskale biją o wolność, niech zaprowadzą porządek w domu, niech usuną nieznośny rząd despotyczny, a my zrobimy swoje, jak na nas przyjdzie kolej. Nam nie wolno wyciągać kasztanów z ognia dla innych, bo już nieraz sparzyliśmy się na tej robocie, a za to jeszcze nas wyśmiano. Precz z łajdacką polityką, nie mającą jasnego narodowego celu!

## Wiec „Straży."

Pierwszy wiec tej niedawno powstałej w Poznaniu instytucyi kulturalno-narodowej odbył się w niedzielę 18 czerwca.

Wielka sala Lamberta — pisze "Dziennik Poznański" — zapełniła się uczestnikami, wśród których widzieliśmy kilkadziesiąt osób przybyłych z prowincyi; spodziewani goście z Berlina nie przybyli wszyscy. Balkony zajęły panie, estradę zarząd i komitet wiecu. Przeważna ilość uczestników była z Poznania.

P. Kościelski wita zebranych staropolskiem pozdrowieniem: "Niech będzie pochwalony" i dziękuje serdecznie za to, że tak licznie zgromadzili się na chrzciny niemowlęcia, które ma wyrość na chwałę i pożytek narodu. Mowca zaznacza, że każdemu wiadome zadanie, jakie sobie "Straż" wytknęła, każdy odczuwa jej znaczenie i podnosi wielką doniosłość sprawy łączenia się, bo pracować trzeba samemu, a bronić się ławą. Dalej określa zadanie obronne "Straży", która ma bronić przed zalewem obcym, świadoma tego, że spełnia zadanie kulturalne, że broni ładu Bożego przeciw bezmyślnym a szkodliwym żywiołom. Jako szczególny zbieg okoliczności podnosi mowca, że w tym samym roku zakładamy Towarzystwo broniące praw człowieka, w którym Niemcy, oddaleni najbardziej dziś od ideału, obchodzą jubileusz Szylera. My nie potrzebujemy odwoływać się na Szylera, gdy chodzi o przypomnienie obowiązków wobec ideałów najwyższych ludzkości, ponieważ posiadamy poetów swoich, których twórczość pozostawała również w służbie tych ideałów. Polska, idąc za swymi wieszczami, walcząc w imię tych ideałów, rzuca ziarna przyszłości, z których ludzkość zbierać będzie plony. Piękne przemówienie p. Kościelskiego przerywano kilkakrotnie oklaskami.

Tu odzywają się liczne głosy, aby o[illegible]ecny na zebraniu p. Kor[illegible]ty przedstawił się wiec[illegible] nikom. Pan Korfanty staje na estradzie wśród ogólnego aplauzu.

Po ukonstytuowaniu się prezydyum wiecu, marszałek p. Chłapowski udziełł głosu dr. Rydlewskiemu, który wygłosił referat o ekonomicznem położeniu Polaków w zaborze pruskim, zalecając solidarność ekonomiczną i poleganie wyłącznie na własnych siłach.

Z kolei zabrał głos poseł Chrzanowski i na początku określił uczucia, jakie wywołuje wśród Polaków zabo[illegible] pruskiego specyalnie wyraz "kultura", jako pojęcie budzące wstręt. Mowca zaznacza, że to ujemne pojęcie kultury łączy się tylko z kulturą pruską, że właściwe znaczenie kultury jest zupełnie inne. Im większa kultura, tem większe poczucie dobra, sprawiedliwości i miłości bliźniego. Kultura polska wytworzyła świat odmienny myśli, zaznaczyła się w czynach, dokonanych w historyi, a jednym z najwybitniejszych jej przedstawicieli to Kościuszko, który był obrońcą wolności i wyznawcą zasad najwznioślejszych. Przeciw tej kulturze prowadzi się walkę, bo ta kultura jest najbardziej prusakom nienawistną, ale ona daje nam siłę do walki w obronie narodowości.

Mowca podnosi, że grozi niebezpieczeństwo, iż inteligencya tylko mówić będzie po polsku, ale duchowo zostanie wynarodowioną i cześć oddawać będzie ideałom obcym. Zadaniem "Straży" ma być stróżowanie nad kulturą na piastowskiej ziemi. Mowca zaznacza, że największą doniosłość posiadają dla nas ziemie piastowskie Wielkopolska, Szląsk i Pomorze, nie inne, bo tutaj ziemie rdzenne polskie i ich przedewszystkiem bronić powinniśmy

P. Seyda zabrał następnie głos w sprawie prawno-politycznego położenia Polaków w zaborze pruskim. Jesteśmy Polakami — mówił — to jest członkami dwudziestomilionowego narodu, który ma za sobą tysiącletnią kulturę, który za sprawą Mieczysława, Dąbrówki i św. Wojciecha przyjął wiarę świętą chrześciańską, narodu, który w bitwie pod Grunwaldem zniósł potęgę krzyżacką, a pod Wiedniem uratował cesarstwo rzymsko-niemieckie od nawały tureckiej, narodu wreszcie, który wydał światu Kopernika i na polu literatury, sztuki i nauki współzawodniczy z całym światem. Jako Polacy, czy to pod zaborem pruskim, austryackim, czy też pod panowaniem rosyjskiem, lub czy też hen — za morzami. "Nie przeszkadza to jednak — wywodził mowca — że pod względem prawno-politycznym my, Polacy pod zaborem pruskim, stoimy na gruncie konstytucyi i wcale od państwa pruskiego oderwać się nie myślimy. Zarzuty wrogów naszych, że dążymy do rewolucyi, są prostym wymysłem, aby pod taką osłoną, pod takim pozorem stosować do nas dalsze środki.

Na polu prawno-politycznem Polacy i Niemcy są sobie równi, mają wedle brzmienia konstytucyi równe prawa i obowiązki. Od Polaków żąda się jednak tylko spełnienia obowiązków, gdyż praw nietylko równych nie mają, lecz muszą cierpieć przez ustawy wyjątkowe. O ile ustawy takie przeciwko nam są skierowane, starać się musimy środkami legalnymi o to, aby prawodawstwo takie zostało zmienione. Oprócz tego chodzi o stosowanie istniejących ustaw do Polaków. Tu jest obowiązkiem wszystkich przechodzić wszystkie instancye, jeżeli sprawa tego wymaga. Tu mowca wylicza najważniejsze takie sprawy, porusza sprawy osadnictwa, ścieśnienie języka polskiego w szkołach, wykluczenie języka polskiego z urzędów, zakazy rozmawiania po polsku, wydane robotnikom kolejowym, oddawanie listów z adresami polskimi do biura tłumaczeń, usiłowanie usunięcia imion polskich ze szyldów, korowody za noszenie maciejówek, trudności stawiane zebraniom polskim, niedostateczne uwzględnianie Polaków przy rozdawaniu urzędów, a zupełne pomijanie przy puszczaniu w dzierżawę domen.

Temu wszystkiemu nie podołają jednostki. Potrzebna tu jest praca zbiorowa i w tym kierunku "Straż" wytęży swą działalność. Utworzy ona bióro obrony prawnej, urządzać będzie wiece, wydawać broszury i artykuły o sprawie polskiej.

Poseł Dziembowski zwracał uwagę na "Straż" jako organ niezbędny obrony narodowej. W Towarzystwie trzeba dążyć do wyrobienia ducha wspólności, do poświęcenia wzajemnego; wolność w myślach, karność w działaniu — oto hasło "Straży". Wszyscy powinni dążyć do wyrobienia ducha społeczności, a w "Straży" ma się społeczeństwo zorganizować jako całość karna. Organizacya taka potrzebna, bo przeciw nam walczy nie tylko potężna organizacya dla kresów wschodnich, ale rząd pruski.

W końcu przyjęto przez aklamacyę następującą rezolucyę p. Królaka z Szymborza:

Zważywszy, że wobec stosunków panujących w zaborze pruskim, społeczeństwo polskie narażone jest na stopniową utratę ziemi, mienia i kultury narodowej;

zważywszy, że niebezpieczeństwo to w ostatnich czasach znacznie się wzmogło, odkąd społeczeństwo niemieckie coraz więcej ulega wpływom wrogim polskości i coraz jawniej uprawia walkę przeciw wszystkiemu, co polskie;

więc uznaję gwałtowną potrzebę połączenia jaknajszerszych kół społecznych, aby wspólnemi siłami bronić się przeciw gorącemu zniszczeniu ekonomicznemu i narodowemu, pochwala w zupełności cele, które Towarzystwo "Straż" sobie postawiło i drogi, któremi do osiągnięcia celów swych dążyć zamierza, oraz wzywa gorąco wszystkich rodaków, aby do Towarzystwa "Straż" jak najliczniej przystępowali i jak najgorliwiej słowem i czynem — mianowicie też przyjmując obowiązki mężów zaufania — na każdym kroku je popierali.

W końcowem przemówieniu zachęcał przewodniczący do zgody i wyrozumiałości wzajemnej, która musi być podstawą wspólnej narodowej akcyi obronnej. Na wiec nadesłano mnóstwo telegramów ze wszystkich stron Polski.

## Orędzie cenzora Zw. Nar. Polskiego.

Cenzor Związku Narodowego Polskiego w Stanach Zjednoczonych, Dr. Leon Sadowski, ogłosił orędzie, zwołujące Sejm XVI tej największej organizacyi polskiej na wychodztwie do miasta Buffalo, na dzień 23 października, 1905 roku.

W orędziu swem zwraca cenzor przedewszystkiem uwagę grup związkowych na ważność wyboru delegatów, którzy radzić mają nad rozwojem tej wielkiej organizacyi patryotycznej.

Dla tego radzi, aby przy wyborze delegatów nie kierowano się żadnymi ubocznymi względami a wybierano ludzi rozumnych i zaufania godnych i ostrzega, aby kandydatów ubiegających się o ten urząd środkami potępienia godnymi nie wybierano.

Na przyszłym Sejmie będą poruszone ważne sprawy, potrzebujące głębokiego zastanowienia się i dobrej woli. Ze spraw tych cenzor Sadowski przytacza następujące:

1. Sprawa zaprowadzenia stopniowego podatku.

2. Połączenie Związków Sokołów, Młodzieży i Śpiewaków ze Związkiem Narodowym Polskim.

3. Dalsze popieranie Skarbu Nar., którego przeznaczeniem jest przedewszystkiem stworzyć środki dla propagowania wszelkich dążności narodowych.

4. Łączność nasza ze Stronnictwem Demokratyczno-Narodowem i Ligą Narodową w Europie.

5. Wystawienie pomnika Tadeusza Kościuszki w Washingtonie.

6. Ustanowienie organizatora, którego obowiązkiem byłoby podróżowanie i organizowanie grup związkowych.

Oprócz kilku pomniejszych uwag, cenzor kładzie główny nacisk na podstępną robotę socyalistów, którzy starają się wszelkiemi środkami zrobić ze Związku Narodowego organizacyę międzynarodową, nie mającą nic wspólnego z naszemi ideałami narodowemi.

Taka jest treść orędzia cenzora związkowego.

## ZLOT SOKOŁOW W PERTH AMBOY, N. J.

Równocześnie z siódmym zlotem Sokołów polskich w Chicago, odbył się biąty zlot okręgu wschodniego należącego do Związku Sokołów Polskich w Stanach Zjednoczonych w Perth Amboy, stanie New Jersey, w dniach, 2 3 i 4 lipca. Dla Polaków miejscowych i okolicznych było to prawdziwe święto narodowe. Po całem mieście powiewały polskie chorągwie i widniały napisy: „Czołem", godła sokole, portrety Kościuszki i Pułaskiego itd. Mieszkańcy Perth Amboy, bez względu na narodowość, zamanifestowali swą sympatyę dla Polaków przez wzięcie udziału w pochodzie, który liczył z górą 3000 osób. Na otwarciu sesyi byli obecni miejscowi dygnitarze, a mayor miasta w serdecznej przemowie oddał Perth Amboy do dyspozycyi Sokołów. Teraźniejsze szeregi Sokołów ćwiczących Okręgu Wschodniego przedstawiają się bardzo dobrze. W sprawnem, miarowem wykonywaniu ruchów znać sumienną pracę naczelników Gniazd. Nie zaszkodziłoby w każdym razie starać się o fundusz na utrzymanie fachowego nauczyciela gimnastyki, któryby zainteresował większą ilość druhów w ćwiczeniach na przyrządach, skakaniu i zapasach. W ćwiczeniach tych teraz już bardzo poprawnie wykonywanych, zbyt mała ilość Sokołów bierze udział.

Z uchwał powziętych na posiedzeniu zlotowem, obok spraw wewnętrznych Sokoła, najważniejszą była uchwała przystąpienia wszystkich Gniazd do Związku Narodowego. A więc i w pracy narodowo-organizacyjnej Sokoli świecą dobrym przykładem. Brawo!

Uroczyste wrażenie zrobiła na obecnych publiczna przysięga ponownie obranego prezesa i zarządu Okręgu Wschodniego, złożona przed rozwiniętym sztandarem z godłami Sokolemi po jednej a z herbem Polski, Litwy i Rusi po drugiej stronie. Prezes Szczodrowski ze łzami w oczach dziękował za okazane mu ponownie zaufanie.

Tak samo on, jak inni ponownie wybrani członkowie Zarządu, a w szczególności pp. Domalewski, Stefanowicz i Borowicz, sumienną pracą około rozwoju swej organizacyi zasłużyli na ogólne pochwały. Toteż brać Sokoła nie szczędziła im dowodów uznania.

Teraz, po Złocie, druhowie powinni nabrać więcej jeszcze zapału do działania, do zakładania nowych Gniazd, zyskiwania nowych członków i organizowania oddziałów dziatwy przy każdem gnieździe. Niech im przy tej pracy przyświeca sokola myśl przewodnia: „W zdrowem ciele zdrowy duch". Tylko ze zdrowych jednostek złożony naród może być silnym, a więc róbmy wszystko, co się do tego przyczynić może, popierajmy Sokoła, aby z niego z czasem wyrósł wolny, polski orzeł.

Czołem Sokoli!

## JAPOŃSKIE WARUNKI POKOJU.

Roosevelt doniósł carowi poufnie, że Japonia stawia następujące warunki pokoju:

1. Rosya zrzeknie się wszelkich praw do Mandżuryi i do wydzierżawionego od Chin półwyspu Kwantuńskiego. 2. Chiny zaproszą 30tu, komisarzy — po dziesięciu z Japonii, Anglii i Stanów Zjednoczonych do przeprowadzenia w ciągu trzech lat reform w Mandżuryi. 3. Armia japońska, złożona z dwóch pełnych dywizyi, będzie zajmowała strategiczne punkta w Mandżuryi aż do zupełnego zrefomowania tego kraju wszelako w żadnym razie nie dłużej, jak lat siedm, przez ten zaś czas koszta utrzymania wojsk i administracyi ponosić będzie skarb chiński. 4. Rosya odda wyspę Sachalin Japonii. 5. Okręg nadmorski [okolica między Amurem a oceanem ze stolicą Władywostokiem] stanie się rosyjską autonomiczną prowincyą, w której będą równouprawnione wszystkie narodowości, a że w tej prowincyi nie będą czynione żadne przygotowania do wojny, nad czem będzie czuwała międzynarodowa komisya, złożona z konsulów. 6. W zamian za wydatki, poczynione przez Rosyę na budowę kolei mandżurskich i na porty w Dalnim i Porcie Artura, Chiny odstąpią jej północno-zachodnią część pustyni Gobi. 7. Rosya niezwłocznie wypłaci Japonii 500 milionów yenów kontrybucyi. 8 Zobowiąże się trzymać na wodach wschodnio azyatyckich co najwięcej 10 bojowych okrętów, a na chwilowe powiększenie tej floty musi w każdym wypadku uzyskać zgodę wszystkich wielkich mocarstw.

Specyalnie co do Korei wymagania japońskie są jakoby takie:

1. Dwie japońskie dywizye będą stale stały w Korei na jej koszt 2. Koreańską służbę dyplomatyczną prowadzić będzie Japonia. 3. Poczta, telegrafy i telefony w Korei będą w japońskim zarządzie. 4. Reformy sądowe i administracyjne przeprowadzą w tym kraju Japończycy. 5. Korea nie będzie miała floty wojennej, a obronę jej brzegów i policyę morską bierze na siebie Japonia. 6 Cudzoziemcy będą mogli mieszkać i trudnić się czem zechcą w całej Korei, lecz nabywać ziemię po za granicami miast będą mogli oprócz Koreańczyków tylko obywatele japońscy.

## KS. JAKOB POLEK.

W sobotę dnia 10 zm. zasnął na wieki jeden z oraczy na niwie pracy nad ludem.

Tysiączne tłumy z jękiem i łkaniem odprowadzały ostatnie szczątki śp. Jakóba Polka ze Lwowa ku Winnikom, a lud fabryczny i rolny pospołu na całej przestrzeni nie spuszczał z bark tego, którego duch podnosił ich i jednoczył swem gołębiem sercem.

Sp. Polek wyniósł z uroczego ustronia Podkarpacia, Lipnicy murowanej, gołębią naturą, pełną dobroci i poświęcenia dla drugich, kojenia bolów i ran bliźnich.

Ziemia jego rodzinna, co już w XV. wieku wydała błogosławionych i heroicznych altuistów, jak św. Szymon z Lipnicy, co ukołysała do pieśni wielką duszę dzieciny sieroty, Kazimierza Brodzińskiego, tego, co to pierwszy dobył skarbów z duszy ludu naszego, ten sam początek czy też to samo lipnickie niebo obudziło tyle altruistycznych pierwiastków w duszy zmarłego, że na każdej placówce swej pracy jaśniał nimi i magnetyczną siłą przyciągał do siebie lud. Od zarania swego życia szedł sam; o własnych siłach skończył studya; na posterunku pracy kapłańskiej nie stracił nic ze swych przyrodzonych darów. Suknia „stanu" nie oddzieliła go od ludu, dzielił się z nim wszystkiem, co miał, jeden z niewielu, daleki od namiętności „zgromadzenia grosza", umarł niemal że w nędzy.

Lud na barkach przeniósł jego zwłoki między groby swych ojców —potokiem łez serdecznych zrosił trumnę męczennika, co legł w sile wieku, może nie wśród zawodu, ale, co poległem ciałem dał innym szczebel do sławy grodu.

Ofiarna dłoń zjednoczonych braci od warsztatu i pługa stawia mu pomnik na cmentarzu Winnik, a zwaśniony brat Rusin podał dłoń przyjazną swemu bratu nad mogiłą tego, którego duch tam, hen z górnych stron przemawiał kojąco do zwaśnionych dusz, który w swem życiu nie jątrzył, nie waśnił, lecz kojąco goił istniejące rany w imię wielkiej idei chrystyanizmu.

Temu to kapłanowi stawia lud pomnik niewygasłej wdzięczności i pamięci serdecznej, zadając kłam mniemaniu tych, co pracę nad ludem uważają za niewdzięczną.

## CAR KŁAMIE.

W zeszłym miesiącu byli na audencyi u cara przedstawiciele ziemstw, do których car miał następującą mowę:

„Jestem szczęśliw, żem was widział i słyszał. Nie wątpię, że byliście, moi Panowie, napełnieni gorącą miłością ojczyzny, gdyście postanowili do mnie bezpośrednio się zwrócić. Z wami i z całym moim narodem byłem i jestem jeszcze głęboko zasmucony z powodu trosk, jakie wojna przyniosła Rosyi i z powodu dalszych trosk, jakie jeszcze trzeba przewidywać, niemniej też z powodu zaburzeń wewnętrznych.

Usuńcie wszelką wątpliwość; moja wola jest zdecydowana i niezachwiana, a kwestya powołania wybranych zastępców do współpracownictwa w sprawach państwowych zostanie załatwiona.

Czuwam bezustannie nad tem dziełem i poświęcam się jemu. Możecie swym braciom na wsi, w miastach to powiedzieć. Jestem silnie przekonany, że Rosya z ciężkich prób obecnych wyjdzie odmłodzona. Oby jak dawniej, znowu zapanowała jedność między carem a całą Rosyą, zgoda między mną a ludźmi ziemi rosyjskiej, jedność i zgoda jako podstawy takiego porządku rzeczy, który odpowiada prawdziwym zasadom rosyjskim. Wierzę, że życzeniem waszem jest szczerze pomagać mi w spełnieniu tego zadania".

Całe to przemówienie jest pełne kłamstwa i obłudy. Carowi chodzi tylko o to, aby obiecankami i podstępem uspokoić naród i po zakończeniu wojny rządzić nazad Rosyą po kozacku. Czy mu się da naród oszukać, to zależy od narodu.

## SPÓŁKA.

Student: Jestem wspólnikiem w handlu mego ojca.

Profesor: Jakto? Przecie pan uczy się na lekarza, a ojciec pana jest kupcem.

Student: Tak jest, a mimo to jestem jego wpólnikiem! On stara się o dochody i zbiera, a ja staram się o wydatki i wydaję.

## Z AMERYKI.

### Pogrzeb wielkiego męża.

CLEVELAND, O., 6 lipca. — Zwłoki sekretarza stanu Jana Hay'a spoczęły już w familijnym grobie na cmentarzu Lake View.

Na stacyi kolejowej Union przywitał prezydenta Roosevelta komitet z 12 najwybitniejszych obywateli i odwiózł go do gmachu izby handlowej. Na całym placu zgromadziły się tłumy ciekawej publiczności, lecz wiedząc cel przybycia gościa do miasta, nie było żadnych demonstracyi. W sali gdzie spoczywała trumna zatrzymał się prezydent z całym przybocznym personałem około 40 minut, poczem z godziną 10 rano ruszył orszak pogrzebowy. Skromną stosunkowo trumnę niosło sześciu oficerów kawaleryi do karawanu, który potoczył się pomału do pamiątkowej kaplicy w parku "Wade". Tutaj odbyły się prześliczne śpiewy, wybitni mowcy wypowiedzieli wzruszające mowy i odprawiono modlitwy. Stąd udano się do grobowca familijnego, gdzie po odprawieniu modłów według obrządku presbiteryańskiego spuszczono trumnę zasypaną wieńcami do grobu. Rodzina zmarłego udała się zaraz do rezydencyi Samuela Mather, a prezydent z towarzystwem odjechał szybko do pociągu. Grób zasypano prześlicznymi wieńcami, z pomiędzy których odznaczał się wieniec podarowany przez króla Edwarda. Żona zmarłego sekretarza otrzymała tysiąc telegramów kondolencyjnych, a między innymi także od reprezentantów wszystkich niemal mocarstw. Pogrzeb odbył się zupełnie cicho i skromnie lecz na długo pozostaną w pamięci każdego amerykanina zasługi męża, który tyle dobrego zrobił dla dobra Stanów Zjednoczonych.

Prezydent Roosevelt zamianował jego następcą byłego ministra wojny. E. Roota.

### Cyklon w Texas.

DALLAS, Tex., 6 lipca. — Szalony cyklon nawiedził powiat Montague. Trzy bowiem miasteczka w tym powiecie: Montague, Nocona i Salt Creek uległy zupełnemu zniszczeniu. Prócz tego trzy wioski: Gainesville, Belcher i Dixie nawiedził częściowo cyklon i poczynił w nich znaczne szkody.

Jak gwałtownym musiał być cyklon, przypuszczać można z tego, że trzy wyżej wymienione miasteczka uległy zupełnemu prawie zniszczeniu, przyczem 24 osób zostało zabitych, a 26 poranionych. Cyklon trwał 30 minut. W całej okolicy zginęły setki bydła, przez co farmerzy ponieśli dotkliwe straty. Nad powiatem Montague przeleciał straszny cyklon, który poczynił ogromne szkody na polach i farmach; 40 osób miało zostać zabitych a mnóstwo rannych.

Nocona. — Ogromna burza z piorunami przeleciała niedaleko stąd; 14 osób zostało zabitych, a mnóstwo rannych; kilka domów runęło. W Belcher runęły dwa kościoły.

Wogóle straty w ludziach są ogromne, a nie obliczono jeszcze strat na polach i w budynkach. Drogi na znacznych przestrzeniach zostały zupełnie poprzerywane, tory kolejowe popsute lub podmyte wodą — druty telegraficzne poprzerywane, wskutek czego nie ma pewnych wiadomości z miejsc dotkniętych orkanem.

W Jackson siła wichru była ogromna. I tu tak samo zawaliły się dwa kościoły i kilkadziesiąt budynków mieszkalnych.

Obszar ziemi, przez który przeleciał cyklon jest najbogatszą krainą w stanie Texas, na północnej granicy. Wszędzie rozciągają się bogate farmy i rola jest bardzo urodzajną.

W Montague zostało zabitych 10 osób, a setki rannych.

### Wielkie nieszczęście.

CHIPPEWA FALS, Wis., 8 lipca. — Na rzece Little Falls zdarzyło się wielkie nieszczęście, w którem jedenastu robotników zatrudnionych u Chippewa Falls and Boom kompanii spławianiem drzewa utonęło a tylko czterech się wyratowało.

Na tratwie, którą przewożono drzewo, znajdowało się piętnastu robotników. Gdy odpłynęli od brzegu i dotarli do środka, silny prąd rzeki skręcił nagle tratwę naładowaną drzewem, i uniósł ją naprzeciw tamy zbudowanej z kłód.

Gdy prąd rzucił tratwę o tamę, trzech robotników wyskoczyło na kłody. Zanim jednak reszta zdołała to uczynić, tratwa odpłynęła i dostała się znowu w silny prąd rzeki i przewróciła się. Wszyscy pozostali robotnicy na tratwie wpadli do wody. Tylko jeden z tych zdołał dopłynąć do brzegu a reszta utonęła.

Robotnicy widzieli nadchodzące niebezpieczeństwo, lecz nie byli w stanie się ratować.

Ci, którzy wpadli do wody, pływali po powierzchni, chwytali się przewróconej tratwy i pływających szczep lecz prąd był silniejszy od nich i musieli utonąć. Przyglądali się temu ich towarzysze, którym udało się wyskoczyć, lecz i ci nie mieli żadnego sposobu ich wyratować.

### Powódź.

GRAND RAPS, Mich., 8 lipca. — Wszystkie kompanie kolejowe poniosły ogromne straty z powodu kilku oberwań się chmur wskutek czego wezbrały wszystkie okoliczne rzeki. Rzeka Indian Mill w ciągu dwóch godzin podniosła się na wysokość sześciu stóp.

Tory kolejowe linii Grand Trunk i Grand Rapids & Indiana, jakoteż kilka dalej stojących domów zostały zupełnie zalane. Deszcz jaki lał zeszłej nocy, podniósł wodę w rzece, a gdy nastąpiło oberwanie się chmury fale wystąpiły z brzegów. Znowu cała zachodnia część miasta była zagrożoną. Kompania Grand Rapids Malleable wysłała 200 robotników dla zbudowania tamy. Tama jednak nie była dość silną, wielka odlewarnia nr. 4 została zupełnie zalaną. Wał kolejowy usunął się i na przestrzeni 50 stóp szyny zawisły w powietrzu.

Wszystkie pociągi z północy i zachodu zostały wstrzymane gdyż tory na dłuższej przestrzeni zostały podmulone. Mosty prowizoryczne, jakie kompanie pobudowały po pierwszej powodzi, poszły z wodą. Szkody dotychczas oszacowane wynoszą $250,000, około 300 ludzi pozostało bez pracy, gdyż fabryki pozamykano, a mnóstwo domów zostało odciętych od reszty miasta.

## Z ZAGRANICY

### Szwecya i Norwegia.

SZTOCHOLM, 8 lipca.— Szwecya zbroi się dalej i chce zmusić Norwegię do posłuszeństwa. Skarb państwowy zaciągnął pożyczkę $6,500,000 na nadzwyczajne wydatki.

W Chrystyanii miano aresztować dwóch oficerów norweskich, którzy wzbronili się przyjmadź posłuszeństwo królowi Oskarowi. Kapitaliści szwedzcy wyjmują pieniądze z banków norweskich.

Przez blisko 50 lat dawało się zauważyć niezadowolenie pomiędzy obydwoma państwami. Niechęć wzajemna rosła, to też musiało przyjść do rozerwania się unii, która może się jeszcze skończyć wojną. Rozdział ten wskazał się jawnym jeszcze w roku 1814, do którego to czasu Norwegia należała do Danii. Przystąpiła wtedy do unii politycznej z Szwecyą, ogłosiwszy się poprzednio niezależnem państwem i wyniósłszy na tron następcę tronu duńskiego, Chrystyana Fryderyka.

Główną przyczyną rozłamu między dwoma królestwami był spór w sprawie konsularnej, gdyż Norwegia domagała się osobnych konsulów. Rozłam ten nastąpił 28 maja b. r., kiedy to Oskar postawił veto na bil uchwalony przez parlament norweski, wprowadzający w życie konsulaty dla Norwegii. Kraj ten posiada rozległy handel morski, czwarty z pomiędzy wszystkich narodów świata, to też potrzebuje także osobnych konsulatów, aby te stały na straży interesów i bezpieczeństwa handlu w obcych państwach.

Zgodnie z ustawami i warunkami na jakich stanęła unia między temi państwami, miały one być na zawsze połączone pod berłem jednego króla, zatrzymując jednak osobne parlamenty. Ostatni spór rozerwał unię i zamiast do pojednania się może przyjść bardzo łatwo do wojny.

Stosunek ludności i uzbrojenia obu państw jest następujący:

Norwegia: — 2,250,000 mieszkańców; 80,000 wojska; 240 armat; 16 okrętów o 29,453 tonach pojemności; 4,000 oficerów.

Szwecya:— 5,200,000 ludności; 250,000 wojska; 240 armat; 38 okrętów o 64,432 tonach; 8,000 oficerów.

Widzimy z tego, że stosunek sił jest bardzo nierówny i gdyby przyszło do wojny, Norwegia zostałaby napewno pobitą.

### Ospa w Chili.

WALPARAISO, 9 lipca. — Czarna ospa grasuje w zastraszający sposób w tutejszem mieście. W ciągu ostatnich 48 godzin zanotowano 180 wypadków tej zaraźliwej choroby. Przeszło 1,000 osób cierpiących na tę zarazę leży w szpitalach, a wszelkie wysiłki komisyi sanitarnej nie mogą zapobiedz szerzeniu się tej choroby.

### Upały w Europie.

RZYM, 9 lipca. — Okropne upały panują w Europie. Największe upały panują we Włoszech, gdzie ludzie padają na udar słońca, jak muchy. W ostanich kilku dniach zginęło na udar słońca 114 sóob, a 886 osób leży w szpitalach. Całe zasiewy marnieją; szkody idą w miliony. Nawet szyny kolejowe pokrzywiły się od gorączki. O podobnych upałach donoszą z całej Europy.

### JAPOŃCZYCY O POLSCE:

Pisma japońskie wyrażają się bardzo pochlebnie o Polakach od samego początku wojny rosyjsko-japońskiej. „Japanese World," czasopismo wychodzące w San Francisco, Cal., zamieszcza o nas następujący artykuł:

„Od samego początku wojny naszej z Rosyą okazują Polacy dla nas i ojczyzny naszej wielką sympatyę, oni, którzy emigrowali do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, wypędzeni z własnych siedzib przez rosyjski rząd despotyczny, z którym i my mamy obecnie do walczenia. Polacy ci urządzili w San Francisco, Cal., wielkie zebranie [mass-meeting], na które zaprosili serdecznie także Japończyków przez tamtejsze czasopisma japońskie, które pomieszczając zawiadomienie polskiego komitetu, wzywały rodaków naszych, ażeby na zgromadzenie stawili się jaknajliczniej, co się też w rzeczywistości stało".

[Tu następuje szczegółowe sprawozdanie z odbytego zgromadzenia i dosłowny przedruk powziętych rezolucyj, poczem w dziale redakcyjnym znajdujemy następujący „editorial":]

„Zawitała nam znowu wiosna, jak corocznie i ziemia cała ustroiła się w przepyszną szatę kwiecia i zieleni; rozradowane widoki pięknych, umajonych wzgórz, z których, szumne spływają strumienie, witają wesoło oko człowiecze, oko właściciela tych pięknych skarbów przyrody.

„Ale wszystko to, wszystko jest dla nich stracone, im to wydartem zostało gwałtem — przemocą i już nie wolno im tego ich własnością, ich mieniem nazywać!

„Czyż nie mogą czuć i myśleć podobnie Polacy, którzy muszą wychodzić z ojczystego swojego kraju, ażeby szukać ucieczki i opieki w nowym świecie, w krainie wolności?

„Wiele jest na świecie państw, któremi włada despotyzm i tyrania, lecz ani jedno z nich nie zdoła przewyższyć Rosyi pod względem okrucieństwa i srogości. Słyszymy obecnie, że naród polski, w ojczyźnie swej przez Rosyę gnębiony, urządza w Ameryce zebrania, aby okazać Japonii przyjaźń i życzliwość, a oskarzyć i potępić absolutyzm w kraju tego sztandaru, na którym amerykański orzeł widnieje; tedy wobec tego pragniemy i my z naszej strony wyrazić Polakom naszą szczerą sympatyę i wdzięczność z głębi serc naszych.

„Polacy — to naród ani nie gnuśny, ani nie leniwy do boju: owszem dzielność jest ich pierwszą zaletą i nie boją się oni umierać, jeżeli walczą za Ojczyznę!

„Spojrzyjmy tylko na owe świetne tryumfy, jakie osiągnęli Polacy we wiekach średnich i nowożytnych, kiedy walczyli, jako przodownicy i obrońcy Chrystyanizmu przed zagrażającą inwazyą Turków!...

„Lecz czasy się stopniowo zmieniły i później, kiedy Polacy posiadali jeszcze kraj przeszło dwa razy tak wielki, jak nasza Japonia, kraj, który rozciągał się na przeszło 280 tysięcy mil kwadratowych, wtedy to Polska przemocą została podzielona na trzy części między Rosyę, Prusy i Austryę, z których to państw każde sporą zagarnęło masę kraju, a tak naród Polski utracił byt swój polityczny!....

„O jakże to smutne! jak godne ubolewania!

„Od tego czasu jednak ilekroć tylko nadarzyła się Polakom sposobność, nie ominęli jej oni nigdy, aby nie podnieść broni ku odzyskaniu swej niepodległości, niestety zawsze nadaremnie!

„W roku 1830 w polskiej wojnie narodowej o wolność opanowali Polacy Warszawę i wypędzili z niej i z Ojczyzny ks. Konstantego, namiestnika rosyjskiego. Te powodzenia początkowe zdawały się zapowiadać dobre dalsze rezultaty, które jednak w końcu zawiodły z powodu przemocy Rosyi i z powodu, że reszta potęg europejskich zajęta sprawami innemi, między temi sprawą Belgii—nie pomyślała o pomocy ku podniesieniu Polski.

„W roku 1863 porwali się Polacy znowu do walki i znowu upadli, gdyż Francya i Anglia i inne mocarstwa, na które liczyli, nie poparły ich ani materyalnie, ani dyplomatycznie, jakkolwiek dały one Polakom pewne zachęty ustne.

„Niektórzy historycy ganią Polaków z powodu, jakoby nie mieli oni wtedy zgody i harmonii w swej organizacyi, lecz nam się wydaje, że istotnym powodem ich powtórnego niepowodzenia było to, że nie mogli oni znaleźć żadnego z europejskich mocarstw, ktoreby było rzeczywiście chętnem udzielić im jakiejś pomocy materyalnej, jakiegoś szczerego, szlachetnego poparcia w ich sprawie i któreby się przyczyniło do surowego ukarania barbarzyństwa Rosyi.

„Faktycznie z podziwem oczekujemy skutków, jakie wzbudzi wojna rosyjsko-japońska pośród politycznych warunków i poglądów Europy, specyalnie zaś pośród jej uciśnionych i nie dopuszczanych do głosu narodów. Wojna ta bez wątpienia oświetli jasno ten fakt pewny, że nietylko jedna Rosya nie jest wcale tak potężną, jakby niejeden mógł się spodziewać, lecz tak samo i inne potęgi, teraz takie przemożne, znacznie na uroku swym utracą.

„Czyżby więc pora obecna nie była odpowiednią dla narodu polskiego do powstania i walki przeciwko jego ciemiężycielom, do walki za wolność i niepodległość Ojczyzny?!

„Z pewnością tak jest; niestety jednak, czego bardzo żałować należy, Polacy nie mogli przypuszczać i nie wiedzieli, że wojna obecna wybuchnie, to też, jakeśmy się dowiedzieli, nie są oni wcale przygotowani do wyzyskania tej sposobności.

„Jestto nadzwyczaj przykre i pożałowania godne, że muszą oni taką dobrą okazyę pominąć! Za to donoszą nam również, że Polacy zamieszkali we wszystkich częściach Europy i dawnej Polski pilnie i żywo. znoszą się ze sobą i pracują nad wielkimi na przyszłość planami.

„Cieszymy się z tego serdecznie i czujemy się wysoce podniesieni i zaszczyceni, dowiadując się, że ta nasza wojna sprowadza tak dobroczynne skutki na drugiej ziemskiego globu półkuli, czegośmy wcale nie oczekiwali...

„Kończąc, zaznaczamy z powodu ostatniego zebrania Polaków sympatyzujących z Japonią, że i my byliśmy zawsze i jesteśmy narodem wysoce i serdecznie uczuciowym, to też, ceniąc sobie życzliwość Polski, odpowiadamy jej naszą gorącą sympatyą i przyjaźnią".

Na tem miłem nam i cennem wynurzeniu, kończy się piękny i poważny artykuł w "Japanese World"; podobnej treści artykuły pomieściły też inne czasopisma japońskie, co wszystko świadczy o wysokiem w Japonii zainteresowaniu się naszem stanowiskiem i o życzliwej ocenie naszych sympatyi. Podając powyższe tłómaczenie, pragniemy zwrócić baczną uwagę Czytelników na przytoczone fakta z dziejów naszych dawniejszych i nowszych, stwierdzające dobitnie, jak dobrze i z jak trafnych źródeł znaną jest w Japonii historya nasza.

### SKŁADKI NA POMNIK KOŚCIUSZKI
nadesłane do „Gazety Polskiej".

| | |
|---|---|
| Galicki Jan, Strong, Pa. | 25 |
| Sobucki S., Hammett, Pa. | 1.00 |
| Kolba Józef, Mimico, Ont., Ca. | 50 |
| Kamiński Ignacy z Sao Paulo w Brazyli nadesłał od swej familii: | |
| Kamiński Ignacy | 1.00 |
| " Aniela | 1.00 |
| " Leonard | 1.00 |
| " Kazimierz | 1.00 |
| " Edward | .10 |
| " Teodor | 1.00 |
| Owocki Franciszek, Perth, N. D. | 1.00 |
| Razem | $8.75 |

### Nie zraził się.

Gdy Carlyle ukończył pierwszy tom swej "Historyi Francyi", pożyczył manuskrypt jednemu ze swych przyjaciół do przeglądnięcia. Ten jednak, będąc w owym czasie bardzo zajęty innemi sprawami, odłożył otrzymany manuskrypt na bok i zapomniał zupełnie o takowym. Manuskrypt zsunął się ze stołu na podłogę, a służąca, nie pojmująca, jaką wyrządza szkodę i myśląc, że papier ten jest niepotrzebnym, zużyła takowy do rozpalania ognia w piecach. Można sobie wyobrazić uczucia Carlyla, gdy się dowiedział, że dzieło, nad którem on tyle poświęcił czasu i pracy, dzieło długich miesięcy, zostało doszczętnie zburzone. Ale nie zraził się tem. Z nową energią zabrał się do pracy i nową napisał książkę. A wielu traci odwagę i całą nadzieję po pierwszem niepowodzeniu. Szczególniej sprawdza się to w chorobach. Jeżeli wszystkie środki okazały się bezskuteczne, Trinera Amerykański Eliksir Gorzkiego Wina zawsze i niezawodnie pomoże we wszystkich słabościach żołądka. Wyleczy każdy żołądek, jeżeli tylko wyleczenie jest możebne, wzmocni apetyt, zasili muskuły, nerwy i czyści krew przez uregulowanie trawienia. Do dostania w aptekach lub u fabrykanta Jos. Triner, 799 So. Ashland ave., Chicago, Ill.

## NOWE KSIĄZKI.

**Arcydzieło Organisty,** piękna powieść napisana przez J. Dzierzkowskiego. Cena 15c.

**Bartek Łatka,** czyli jak to żyd po śmierci zrobił testament. Cena 5c.

**Cesarz Domicyan i Grabarze w Katakombach.** Piękna to powieść z czasów prześladowania Chrześcian, illustrowana. Cena 80c.

**Dom na Przedmieściu.** Opowiadanie. Cena 10c.

**Dzieci wdowy,** powieść moralna dla dojrzałej młodzieży. Cena 80c.

**Historya o Gryzeldzie i Margrabi Walterze** z książek dla ludu przez Marbacha wydanych. Cena 10c.

**Historya o strasznym Zbóju.** Ze zarzeń prawdziwych opowiedział K. Promyk. Cena 10c.

**Hortensya** czyli Ofiara Dumy, powieść osnuta na prawdziwem zdarzeniu. Napisana przez F. G. Cena 15c.

**Historya** o Rycerzu Złotoskrzydłym, o porwanej dziewicy z drogim klejnotem i o złotym zamku, opowiedział Ignacy Danielewski. Cena 10c.

**Hiszpanka,** czyli żona skazanego na śmierć, powieść przez P. P. W. Hr. Rozdr.... Cena 20c.

**Hrabia i Niedźwiedziarz,** powieść przez Fr. Hoffmanna, przekład Pauliny Z. L. Wilkońskiej. Cena 30c.

**Humor i Prawda** czyli Wszystkiego po trosze, zebrane przez "Gaz. Pol. w Chicago." Cena 15c.

**Mowy Kościuszkowskie,** wypowiedziane przy odsłonięciu pomnika Kościuszki w Chicago w Humboldt Parku i na bankiecie w Great Northern Hotelu oraz Listy i Telegramy Gratulacyjne, nadesłane na tę uroczystość. — Mowy te z małą zmianą mogą być używane przez mowców na różne uroczystości. Książkę tę zdobi kolorowa illustracya pomnika Kościuszki i portret twórcy tegoż K. Chodzińskiego. Cena 15c.

**Olledorfa teoretyczno praktyczna Metoda** do nauczenia się czytać, pisać i mówić po angielsku w sześciu miesiącach, z oryginalnej edycyi przerobiona i do użytku Polaków zastosowana. Dwa tomy. I. Tom Gramatyka, II. Tom Klucz. W mocnej oprawie. Cena $2.00

**Ita Hrabina na Toppenburgu.** Historya prawdziwa z XII wieku, wielce pouczająca, osobliwie dla niewinnie cierpiących przez Krzysztofa Schmidta przełożył z niemieckiego ks. E. W. Cena 30c.

**Koszyk Kwiatów,** powieść przez ks. Schmidta przełożona z niemieckiego. Cena w miękkiej oprawie 30c. w mocnej oprawie 50c

**Przepis Mustry i Manewrów** niezbędny podręcznik do ćwiczeń wojskowych. Cena w płóciennej oprawie 50c.

**5 P — 1 R.** (Pięć P minus jedno R) wielka ramota ze wspomnień ojczystych przez Juliana Horaina. Cena 40c.

**Klara,** czyli Zwycięstwo Cnoty. Powieść przez X. K. Schmidta. Cena 25c.

**Litwinka** powieść z ostatniego dziesiątka pierwszej połowy XIX wieku. Napisał J. Kwiatkowski.
Cena w słabej oprawie 35c.
w mocnej oprawie 50c.

## DZIAŁ GOSPODARCZY.

### Nieco o uprawie ziemniaków.

Przy uprawie ziemniaków chodzi nam także w znacznej części i o to, by koszta obróbki podczas rozwoju tej rośliny były jak najmniejsze, szczególnie jeśli się zważy, że mało mamy ról czystych, wolnych od chwastów, na których obróbka ręczna jest zbyteczna.

Jak z doświadczenia wiemy, najczęściej obróbka konna nie wystarcza, i musimy się uciekać do ręcznej obróbki motykami, a to z jednej strony pomnaża i to znacznie koszta uprawy, a z drugiej strony często nawet nie jest możliwa, jeśli się ma większe plantacye buraków, kukurudzy i t. p., które wymagają dla siebie wiele rąk.

Z tych to powodów starać się musimy przy sadzeniu użyć metody, któraby umożliwiła jak najczęstsze użycie konnych — narzędzi rolniczych.

U nas w kraju najczęściej sadzimy kartofle za pługiem, lub za znacznikiem.

W pierwszym wypadku nim ziemniaki zejdą, względnie do czasu kiedy zaczynają wschodzić, możemy niszczyć chwasty bronami, ale w następnym stadyum rozwoju obróbka motykami jest nie do uniknięcia.

W drugim wypadku obsypujemy kartofle, wciśnięte zazwyczaj nogą w miejscach gdzie się krzyżują znaki markieru, obsypnikiem a następnie plewnikami i bronkami staramy się wzdłuż, wpoprzek i na ukos rzędów niszczyć chwasty.

Ponieważ jednak w najlepszym razie koło samego krzaku zawsze jeszcze pozostanie trochę chwastów lub perzu, których już żadne końskie narzędzie usunąć nie może, więc znów uciekać się musimy do motyki.

Ażeby tego uniknąć, względnie konieczność użycia tejże zredukować do minimum, praktycznem okazała się następująca metoda sadzenia.

Pole znaczy się w szachownicę zwykłym znacznikiem, w miejscach gdzie się znaki krzyżują, kopie się dołek na mniej więcej 7 cm., w ten wciska się ziemniak, zasypuje ziemią i przyciska ją rydlem. Potem narzuca się jeszcze obsypnikiem ziemi na 10 cm.

Gdy się w 8 do 14 dni chwasty na grobelkach pokażą, wyrównuje się grobelki wzdłuż i w poprzek szlajfą (włóką) i zabronuje następnie rolę lekkiemi bronami.

W ten sposób zniszczymy tanim kosztem większą część chwastów nim ziemniaki zejdą. Ponieważ były one sadzone za rydlem i znajdują się na mniej więcej 7 cm. pod ziemią, i nie ma obawy by szlajfa lub brona wytrąciła kartofle z właściwego ich stanowiska.

Gdy się kartofle w rzędach pokażą, obsypuje się je należycie obsypnikiem a następnie obrabia narzędziami konnemi. Łatwo zrozumiałe jest, że przy tem sadzeniu już znaczna część chwastów zniszczona jest przed zejściem ziemniaków, co przy sadzeniu wyłącznie za znacznikiem bez rydla jest niemożebnem, bo włóka i brona wytrąciłyby kartofle.

Jedyną ujemną stroną tej metody jest to, że wychodzi więcej robotników przy sadzeniu jak za znacznikiem bez rydla.

Jeden robotnik kopie 2 doły, a na 4 doły potrzeba jednego do wciskania kartofli.

Przy tej metodzie wychodzi na morg 6—10 ludzi, zależnie od dozoru i od tego czy kopanie rydlem idzie łatwiej czy więcej ciężko.

Gdy kartofle pokażą się w rzędach, znów się je obsypuje, poczem obrabia się plewnikami i bronkami.

Metoda ta ma następujące zalety. Znaczy się tylko w jednym kierunku, zaoszczędza się zatem połowę zużytego czasu i zaprzęgów w porównaniu do metody markierowania w dwóch kierunkach, linia za sznurem jest zupełnie równa, więc możliwość obróbki plewnikami z 4 stron krzaka, głębokie przykrycie kartofli, umożliwia użycie szlajfy i bron celem zniszczenia chwastów. Do sadzenia potrzeba na mórg 4 ludzi.

### Poprawa zboża przytęchłego lub mokrego.

Zboże zsypuje się na wysoką kupę, wkłada w nią kawałki niegaszonego wapna i przykrywa w celu utrudnienia dostępu powietrza płachtami. Po dwóch tygodniach przerzuca się zboże szuflą i zsypuje się na warstwę około 20 cm. wysoką w przewiewnym spichrzu. W przeciągu pierwszych 14 dni wapno przyciąga już znaczną ilość wody z ziarna i rozpada się na drobne kawałki, które zboże w cienkiej warstwie leżące w dalszym ciągu osuszają. W przeciągu trzeciego tygodnia należy zboże kilkakrotnie ostro przeszuflować. Rozpylone wapno oddziela się ostatecznie na wialni. W ten sposób można zboże stosunkowo szybko osuszyć i pozbawić go stęchłej woni. Najłatwiej dochodzi się do celu z pszenicą; z żytem i jęczmieniem już nieco trudniej, a najtrudniej z owsem. Wapno można wstawiać do kupy także w koszyczkach, aby nie wchodziło ze zbożem w bezpośrednie zetknięcie. Nadmienić jednak wypada, że czyszczenie zboża suszonego za pomocą wapna jest dla robotników bardzo przykre z powodu drażniącego wpływu na narządy powonienia i wzroku.

### Kalafiory późne.

Zasiewa się od maja do połowy czerwca, przesadza do gruntu w drugiej połowie czerwca lub w pierwszej połowie lipca, w odstępach łokciowych. Dostarczać będą smacznej jarzyny aż do zimy. Gdy już mrozy nadejdą, wyjąć rośliny całe z korzeniami i zawiesić w piwnicy główkami na dół.

### Krew pokarmem drobiu.

Krew podana jako pokarm działa z powodu swej treści, bogatej w azot, bardzo korzystnie na wytwarzanie się jaj. Z korzyścią można dawać krew także podrastającym kurczętom, co uskutecznia się rozmaicie. Miesza się 1 kg. krwi z 3 kg. mąki żytniej i wypieka z tej mieszaniny małe bochenki chleba, a będzie to lepsze i pożywniejsze od mięsa. Inny sposób polega na tem, że krew wlewa się do worka z gęstej tkaniny i gotuje się w nim, ten sposób przyrządzenia przekładają niektórzy hodowcy nad pierwszy sposób. Krwi można dostać łatwo w rzeźni i to za tanie pieniądze. W zimie utrzymuje się krew bardzo długo, w lecie małe ilości należy przegotować, a jeżeli jest ilość większa, to resztę nieużytą wysypać na kupy kompostowe, gdzie polepszy jakość nawozu.

## Rozmaitości.

### KSIĄDZ JEST!
(Obrazek z Syberyi.)

Służący wszedł do pokoju cały ośnieżony, zdyszany i zawołał:

— Ksiądz jest... Widziałem go! Widziałem na własne oczy!

— Gdzie? Kiedy? Jakiego?— porwali się z miejsca wszyscy.

— Ksiądz nasz. Widziałem w Kurhanie. Może dwa dni zabawi, bo dalej jedzie, gdzie przeznaczony. Więc zawróciłem konie i gnałem pędem. Nawet nic a nic nie jadłem.

Obecni spojrzeli po sobie z radością a sędziwy gospodarz rzekł krótko:

— Kto ma jakie Sakramenta do odbycia, niech się spieszy!

Marya szepnęła:

— Muszę iść na wieś... Nie jedni my tu przecie tęsknimy za modlitwą, Mszą świętą, Sakramentami. Czekają wszyscy biedni mieszkańcy i tu osiedzeni, potrzeba im dać znać!

— Ja pójdę! Ja pójdę!—odrzekł Antoni.—Najszczęśliwszy, poniosę im wieść szczęśliwą.

Przez śpiącą, cichą, wieś, krok rozległ się spieszny. Do niektórych chat zachodził człowiek w okiennicę pukał mocno, budził stroskanych, biednych, smutnych.

Senne, powolne głosy pytały:

- Co tam?

A głos silny odpowiedział:

— Ksiądz jest, ksiądz!

I wnet w chacie błyskało światło, sen odlatywał z powiek, ciężkość serc...

— O Jezu! Ksiądz... Ksiądz jest! — odzywały się głosy męskie, kobiece, dziecinne!..

Krok rozległ się dalej ulicą, niosąc dobrą wieść. Po chatach zapaliły się światła, czynił się ruch, ujadały psy, skrzypiały wrota stajen, ludzie przemykali się po drodze.

— Słyszycie? Ksiądz jest w Kurhanie? Czy słyszycie?

— Józef! żywo wyciągać sanie!

— Maryniu! a dziecko dobrze otul w pierzynę!

— Stary! a nie pal fajki przed spowiedzią.

— Kazik! Okrzątnij się do ślubu. Ojcowską obrączkę zdejmij z obrazka.

— Czem my księdza obdarzymy?

— Dla kaleki Skotnickiej, żeby Boże broń, nie zapomnieć święconej wody!

— Jest ksiądz! Ksiądz jest...— tak powtarzają głosy po wsi i sanki po śniegu skrzypiącym.

Przed pocztową stacyą, gdzie ksiądz się zatrzymał, ścisk był jak na jarmarku..

W stacyi dusili się ludzie. Niesiono małe dzieci do chrztu, dopomina się każdy spowiedzi. dziesięć par czekało na ślub, a każdy do księdza się cisnął i płakał i na Mszę świętą grosz dawał i różne prośby składał.

Ksiądz, podróżą wyczerpany, chwiał się na nogach, to bladł, to czerwieniał, ale siłą woli się trzymał.

A śpieszyć się potrzeba było, bardzo spieszyć. Zresztą ludzie cierpliwi byli. Odbywszy spowiedź, szli w kąt modląc się głośno. Czekali do wieczora na Komunię świętą, ale odejść nie chcieli. Czekali też cierpliwie nowożeńcy, wszyscy skupieni, poważni nawet dzieci przy chrztach nie krzyczały głośno!

Drugiego dnia, gdy parę godzin tylko pozostawało księdzu czasu, przyszła kolej na śluby. Nie było zapowiedzi, nie było i orszaków. Jedne po drugich przystępowały pary, niektórzy i obrączek nie mieli i jąkali się w odpowiedzi. Zakładano już konie, gdy ksiądz żegnać ich począł i błogosławił ich krzyżem.

A wreszcie wchodząc do sani, co na niego czekały, błogosławieństwo Chrystusowe odmawiał wciąż odjeżdżając, oddalając się, niknąc.

Tłum pozostał, ścigając go wzrokiem, uchem, wreszcie w myśli... niejedni płakali.

Tak to na Sybirze, w cichej wiosce, oddalonej od kraju o mil tysiące, wita lud nasz księdza, gdy zjawi się na dzień, dwa...

Tak to tam wygnańcy, posieleńcy, tułacze, męczennicy za wolność, ojczyznę i wiarę świętą, cisną się i garną do dłoni kapłańskiej, iżby odebrać błogosławieństwo w Imię Boże! ..

Marya Rodziewiczówna.

### UWAGI GOSPODARSKIE.

— Aby bydło nie odymało się od koniczyny, dawać mu przed nią suchej paszy i napoić; nie paść na koniczynie obmokłej i młodej; zanim bydło wzwyczai się do niej, paść na niej nie dłużej jak przez godzinę. Odętemu bydlęciu przewiązać pysk powrósłem, powalanem smołą, i wlawszy mu w gardło kwartę wody ustałej nad rozmąconem w niej wapnem, ganiać go, dopóki nie zacznie łajnić. Jeżeli to nie pomoże, wypuścić ze żołądka gazy trokarem.

— Aby gęsi nie opuszczały skrzydeł, dawać im naczczo przez 3 dni po kawałku, jak orzech laskowy, słoniny umaczanej w dziegciu.

— Przy nastaniu upałów pławić zwierzęta, lub nakryć płachtą i polewać wodą, z rana i wieczorem. Gdy bydlę krwią moczy, dać mu przez kilka dni po butelce wody z rozpuszczoną garścią saletry, a paśnym sztukom puścić krew z szyi. Przeciw chorobie pyska i racic dawać bydlęciu przez trzy dni odwar z garści wrzosu w półtrzecia garncy wody. Odparzelizny goić wodą zazieloną solą ołowianą albo gliną z octem.

— Trzymać zwierzęta w cieniu podczas spiekoty; strzedz je, aby nie piły w kałużach, i żywić je, świeżą zielenizną z początku pomieszaną z suchą paszą. Nie poić ich, dopóki nie ochłodną i nie obeschną z potu.

### MIOD PRZASNY JAKO SRODEK LECZNICZY.

Swieży miód w plastrach jest bardzo zdrowy i bywa poszukiwany i dobrze płacony. Spożyty z chlebem lub sam skutecznie działa na cały ustrój człowieka. Czysta patoka czyli miód maszynowy, przaśny użyty rano i wieczór po trzy łyżeczki od kawy, jest skuteczny przeciw cierpieniom piersiowym. Rozpuszcza flegmę i ułatwia oddech. Dwie łyżeczki przaśnego czystego lipca, spożyte późno wieczorem, sprowadza miły i lekki sen. Przy ciężkiej astmie pije się ćwierć lampki wody selterskiej i zaraz spożywa się trzy razy po ćwierć łyżeczki miodu przaśnego, działa to bardzo skutecznie i przynosi ulgę w cierpieniach.

Sam miód przaśny lub klarowany, czyli gotowany przez godzinę i odszumowany, rano, przed południem i przed samym snem użyty, działa skutecznie we wszelkich cierpieniach piersiowych, a nawet ludzie zdrowi, używając w ten sposób miodu, nie podpadają cierpieniom piersiowym.

Kto przyzwyczai się do zapachu miodu, może go używać zamiast cukru do kawy lub herbaty, z dobrym skutkiem na stan zdrowia.

### MIOD KLAROWANY.

Używany miód w aptekach bywa klarowany, to jest gotowany przez godzinę, i szumowany; da się długo przechować i do lekarstwa zastosować. Taki miód jest dobrym środkiem przeciw kaszlu, gdyż robi ulgę.

### PIERNIK GOSPODARSKI, WESELNY.

Do litra mąki razowej lub pszennej nalej miodu tyle, aby utworzyło się ciasto dość wolne, nie bardzo gęste. Przed wymieszaniem dodać potażu 5 dkg. Potem piecze się w piecu mało gorącym, najlepiej po chlebie. Po wyrobieniu ciasta na wierzch można dać orzechów włoskich lub laskowych.

Do ciasta można dać dla lepszego zapachu goździków.

### POWIEDZ SWOIM DZIECIOM.

Powiedz swoim dzieciom
Matusiu kochana,
Czem też była Polska
Ta, co dziś zdeptana...
Jakie były lata
Ongi—w szczęsnej dobie,
A jak smutno dzisiaj,
Gdy jej wolność w grobie.
Powiedz swoim dzieciom,
Że Polska ich matka—
Że trzeba ją kochać,
Aż do sił ostatka...
Bo to żal nieboże,
Są—co Jej nie znają...
Nie wiedzą, czy żyje...
I Jej nie kochają.
Powiedz swoim dzieciom,
Że choć kraj w niewoli,
I choć naród cierpi,
Bez szczęścia i doli,
Wszakże Polska nasza
Jest jako bywała
I ona nam matka...
Łzami zlana cała.
Powiedz swoim dzieciom,
Że są Polakami,
I niech o tem wszędzie
Pamiętają sami—
Bo hańba tym wielka,
Co Matki nie znają,
I nawet nie wiedzą,
Jak się nazywają.
Powiedz swoim dzieciom,
Że trzeba miłować
Ojczyznę najmilszą
I dla niej pracować,
A czem więcej będzie
W niej szlachetnych ludzi,
Tem prędzej ją Anioł
Z snu niewoli zbudzi.
Powiedz swoim dzieciom,
O tem, matko miła,
Bo trzeba, byś dzieci
Żyć dobrze uczyła,
Byś im w serca wlała
Żar wielkiej miłości,
Dla lepszej przyszłości.

### Plaga ludzkości w średnich wiekach.

Plagą ludzkości w średnich wiekach były rozmaite epidemie, przedewszystkiem cholera azyatycka, która porywała olbrzymią masę ludzi. Mamy także inne cholery, jak cholera morbus, cholera infantum itd. Te pojawiają się przedewszystkiem w lecie, i każdy powinien się przed niemi zabezpieczyć za pomocą Severy kuracyi przeiw Cholerze i Biegunce, o których pan Skała z Mitchell, Tenn., powiada:

"Kuracya Severy przeciw cholerze i biegunce jest cudowną. Byłbym może umarł, tak się źle czułem, ale zużyłem jedną butelkę i w jednym dniu wyzdrowiałem."

Nie ma sobie równego przeciw biegunce, cholerze morbus, dezenteryi, kolkom, kurczom i cholerze. Cena 25c. i 50c. Na sprzedaż we wszystkich aptekach albo u W. F. Severa Co. Cedar Rapids, Iowa.

HENRYK SIENKIEWICZ.

# NA POLU CHWAŁY

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

Z CZASÓW KRÓLA JANA SOBIESKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

— Niema i godziny. Chciał wyjeżdżać, alem mu rzekł, że waszej miłości tylko co nie widać z powrotem.

— Toś dobrze rzekł.

Poczem do gości:

— Proszę waszmościów. Pan Grothus — to mój krewny przez żonę. Wraca widać tędy do Warszawy od brata, bo jest deputatem na sejm. Proszę! proszę!

Po chwili znaleźli się w izbie stołowej wobec starosty raygrodzkiego, który głową niemal dotykał pułapu, bo wzrostem przewyższał nieco nawet panów Bukojemskich — a w całem domostwie komnaty były nadzwyczaj niskie. Pan Grothus był to okazały szlachcic z mądrem wejrzeniem, z twarzą i łysiną statysty, i z czołem przeciętem tuż nad nosem między brwiami. Blizna ta podobna do zmarszczki nadawała jego obliczu surowy i jakby gniewny wyraz. Uśmiechnął się jednak uprzejmie do pana Pągowskiego i otworzył ręce, mówiąc:

— Tak, to ja, gość, witam w jego własnym domu gospodarza.

A pan Pągowski otoczył jego szyję ręką i mówił:

— Otóż gość, otóż miły gość! Daj ci, Boże, zdrowie, panie bracie, żeś wstąpił. Co tam słychać?

— De privatis dobrze, a de publicis też dobrze, bo wojna.

— Wojna. Jakto? już? My!

— My jeszcze nie — ale przymierze z Jegomością cesarzem będzie w marcu podpisane — a potem wojna pewna.

Jakkolwiek jeszcze przed nowym rokiem chodziły pogłoski o przyszłej wojnie z Turkami i nawet byli tacy, którzy uważali ją za niezawodną, jednakże potwierdzenie tych wieści z ust osoby tak znakomitej i tak blizko ze sprawami publicznemi obeznanej, jak pan Grothus, wielkie uczyniło wrażenie i na panu Pągowskim, i na jego młodych gościach. Zaledwie też gospodarz przedstawił ich staroście — rozpoczęła się rozmowa o wojnie, o Tekelim i o krwawych zapasach na Węgrzech, od których, jak od ogromnego pożaru, łuna biła już na kraje Rakuskie i na Polskę. Miała to być wojna straszna, przed którą drżał cesarz rzymski i wszystkie ziemie niemieckie. Mówił biegły w polityce pan Grothus, że Porta poruszy połowę Azyi i całą Afrykę, aby wystąpić z taką siłą, jakiej świat dotąd nie oglądał, ale przewidywania te nie popsuły nikomu humoru, owszem, z radością słuchała tego młodzież, której przykrzył się dłuższy domowy wypoczynek, a której wojna otwierała pole do sławy, zasługi, a nawet korzyści.

To też pan Mateusz Bukojemski, usłyszawszy słowa starosty Raygrodzkiego, uderzył się dłonią w kolano, aż rozległo się po komnacie, i rzekł:

— Pół Azyi i kogo tam jeszcze? O wa! Albo to nam pierwszyzna!

— Nie pierwszyzna, słusznie waść mówisz!— odrzekł gospodarz, którego posępna zwykle twarz zapłonęła przelotną radością. — Jeśli to jest rzecz już niechybna, to pewno i listy zapowiednie zostaną wkrótce wydane i zaciągi się rozpoczną. Daj Bóg! jaknajprędzej. Był stary Diewiątkiewicz pod Chocimem, ślepy na oba oczy. Synowie mu kopię do ataku nastawiali — i uderzał w janczarów jak i inni. Ale ja nie mam syna!

— Już to, panie bracie, jeśli kto ma prawo w domu zostać, to wy — rzekł starosta. — Zle nie mieć syna na wojnie, gorzej nie mieć oczu, ale pono najgorzej nie mieć ręki...

— Przyuczyłem do szabli obie ręce, — odpowiedział pan Gedeon — a cugle można i w zębach trzymać. Wreszcie... chciałoby się poledz — przeciw poganom — w polu... I nie dlatego jeno, że mi potargali szczęście żywota... Nie z jakowejś zemsty prywatnej... nie... Ale ot! szczerze mówię: stary już jestem, siłam widział— siłam rozmyślał — i tylem się napatrzył na złość ludzką, na prywatę,na nieład w tej naszej rzeczypospolitej, na naszą swawolę, na rwanie sejmów, na nieposłuszeństwo, na wszelkie bezprawia, że powiem waściom, nieraz pytałem w desperacyi Pana Boga: po coś Ty, Panie, stworzył tę naszą rzeczpospolitą i ten nasz naród? Aż dopiero, gdy to morze pogańskie wzbiera, gdy ów sprosny smok otwiera paszczę aby połknąć cały świat i chrześciaństwo, gdy, jako waść mówisz, cesarz rzymski i wszystkie ziemie niemieckie drżą przed ową nawalnicą — to wtedy dopiero wiem, po co nas Bóg stworzył i jaki włożył na nas obowiązek. Sami Turkowie mówią o tem. Niechże drżą inni — my nie zadrżym, jakośmy i pierwej nie drżeli; niechże się leje ta nasza szczera krew, choćby do ostatniej kropli — i niech się moja z nią połączy — amen!

Tu rozbłysły oczy pana Pągowskiego i wzruszył się bardzo, ale jednak łzom nie pozwolił wypłynąć na policzki, może dlatego, że wszystkie już dawniej wypłakał, a może dlatego, że był to człowiek i dla siebie, i dla innych twardy. Jednakże pan Grothus, objął go za szyję, ucałował w oba policzki i tak rzekł:

— Prawda, prawda. Wiele u nas złego i tylko tą krwią można przed obliczem Pana naszą złość odkupić. To służba, to straż, którą nam Bóg powierzył, to przeznaczenie naszego narodu. I idą już czasy w których złożym świadectwo tej służby... Tak jest! są wieści od pogan że na Wiedeń zwróci się nawała. Tedy tam pójdziem i wobec świata całego pokażem, żeśmy nie co innego, jeno żołnierze Chrystusowi na obronę wiary i krzyża stworzeni. Wszystkie narody, które dotychczas żyły bezpiecznie za naszemi plecami, będą widziały w jasny Boży dzień, jako ową straż sprawujem i da Bóg,że póki ziemia nie przeminie, póty nie przeminie nasza zasługa i sława!

Na te słowa zapał ogarnął młodych. Panowie Bukojemscy zerwali się z krzeseł i poczęli wielkiemi głosami wołać:

— Daj Bóg! Na kiedy zaciągi? Daj Bóg!

A Cypryanowicz rzekł:

— Aż dusza się rwie! Gotowiśmy choćby dziś!

Jeden Taczewski milczał i nie rozchmurzył oblicza, a te wieści, które napełniły radością wszystkie serca, były dla niego źródłem tylko bolu i goryczy. Jego myśli i jego oczy biegły do panny Sienińskiej, krzątającej się wesoło wedle zastawy stołowej, i mówiły do niej z wymówką i żalem niezmiernym:

"Gdyby nie ty, byłbym pojechał na jaki dwór pański i — choćbym tam fortuny nawet nie znalazł — miałbym przynajmniej zbroiczkę grzeczną i konia, i ot, zaciągnąłbym się teraz pod chorągiew szukać tam śmierci, albo chwały. Twoja to gładkość, twoje spojrzenia, twoje dobre słowa, coś mi je jak jałmużne czasem rzucała, sprawiły, żem tu siedział na tych kilku ostatnich zagonach i prawie głodem przymierał. I światam przez ciebie nie poznał i nijakiego poloru nie nabrał. Com ja ci zawinił, żeś mnie duszą i ciałem jakoby w jasyr zabrała?... A toćbym umrzeć wolał, niż cię przez rok jeden nie widzieć. I ostatniegom konia stracił, na ratunek ci spiesząc, ty zaś jeszcze się śmiała i wdzięcznie na innego spoglądasz... A teraz co poczną?... I dziś wojna. Zali na pachołka się zgodzę, albo się w piechocie pohańbię? Com ci takiego uczynił, że i miłosierdzia nade mną nigdy nie miałaś?

W taki to sposób biadał Jacek Taczewski, który niedolę swą czuł tem boleśniej, że był szlachcicem wielkiego, rycerskiego rodu, choć strasznie biednym. A jakkolwiek nie była to prawda, że panna Sienińska nigdy nie miała nad nim miłosierdzia, była natomiast prawda, że z jej przyczyny nie wyruszył nigdzie w świat i siedział jakoby na wygonie, o dwóch chłopach, nie mając często na pierwsze potrzeby życia. Siedmnaście lat miał, a ona trzynaście, gdy ją pokochał bez pamięci — i od pięciu lat kochał, z każdym rokiem więcej — i z każdym rokiem smutniej, bo bez nadziei. Pan Pągowski przygarniał go z początku chętnie, jako potomka wielkiej rodziny, do której ongi należały w tych stronach całe powiaty; ale później, gdy zmiarkował, jak rzeczy stoją, począł być dla niego szorstki, a czasem nawet okrutny. Nie zamykał mu wprawdzie domu, ale trzymał go zdala od panienki, mając zgoła inne dla niej nadzieje i widoki. A sama panienka doświadczała na nim swej mocy i bawiła się jego miłością, tak właśnie, jak każda dziewczyna bawi się kwiatami na łące. Czasem się nad którym pochyli, czasem który zerwie, a czasem wplecie w warkocz, później rzuci, później nie myśli, a później znów wraca szukać nowych. Nigdy Taczewski nie mówił o swojej miłości, ale ona wiedziała o niej doskonale, choć udawała, że nie wie — i że wogóle nie chce wiedzieć o niczem, co się w nim dzieje. Wydziwiała nad nim, jak jej się podobało. Raz, gdy goniły ją pszczoły, przypadła do niego pod opończę i przytuliła mu się do serca, ale potem przez dwa dni nie chciała mu tego przebaczyć. Traktowała go chwilami niemal pogardliwie, a gdy zdawało mu się już, że wszystko ostatecznie przepadło, jednem słodkiem spojrzeniem, jednem serdecznem słowem napełniała mu serce niezmierzoną radością i nadzieją. Jeśli czasem, czy to z powodu jakiegoś wesela, czy to imienin lub łowów w sąsiedztwie, nie było go przez dni kilka w Bełczączce, tęskniła za nim porządnie, ale gdy wrócił, mściła się za swoją tęsknotę i dokuczała mu długo. Najcięższe chwile przechodził, gdy w domu byli goście, a między nimi zdarzył się jaki młodzian i urodziwy i dorzeczny. Wówczas to myślał Jacek Taczewski, że niema w jej sercu nawet prostej litości. Tak właśnie myślał teraz z powodu Cypryanowicza — a wszystko to, co pan Grothus opowiadał o przyszłej wojnie, dolewał jeszcze goryczy do i tak aż zbyt przepełnionego kielicha jego myśli.

Taczewski przywykł ogromnie w domu pana Pągowskiego do panowania nad sobą, jednakże przy wieczerzy zaledwie mógł wysiedzieć, słuchając rozmowy panienki ze Stanisławem Cypryanowiczem. Nieszczęsny młodzian spostrzegł, że ten podobał się jej naprawdę, był bowiem istotnie dzielnym, miłym i wcale nie głupim chłopcem. Rozmowa przy stole toczyła się wciąż o przyszłych zaciągach. Cypryanowicz, dowiedziawszy się od pana Grothusa, że może on sam będzie zaciągał w tych stronach, zwrócił się nagle do panienki i zapytał:

— Jakie waćpanna wolisz chorągwie?

A panienka spojrzała mu na ramiona i odrzekła:

— Usarskie.

— Wedle skrzydeł?

— Tak. Raz widziałam usarzy i myślałam, że to chyba niebieskie wojsko. Snili mi się potem przez dwie noce.

— Nie wiem, czy się przyśnię, ostawszy usarzem, ale że waćpanna mi się nieraz przyśni, to pewna — i też ze skrzydłami.

— A czemu tak?

— Jako właśnie Anioł.

Panna Sienińska spuściła na to oczy, aż cień od rzęs padł na jej różane policzki, i po chwili odrzekła:

— Ostań waćpan usarzem.

Taczewski zaciął zęby i przeciągnął dłonią po spoconem czole, ale przy wieczerzy nie doczekał się ani słówka, ani spojrzenia. Dopiero, gdy wszyscy wstawali już od stołu i w komnacie czynił się rum krzeseł, słodki, ukochany głos zaszemrał mu nad uchem:

— A waćpan pójdziesz także na wojnę?

— By poledz! by poledz! — odpowiedział pan Jacek.

I w tej odpowiedzi był taki prawdziwy i szczery jęk bolu, że ukochany głos ozwał się znów jakby ze wzruszeniem:

— Po co ludzi zasmucać?

— Nie będzie nikt po mnie płakał.

— Skąd waćpan wiesz? — zaszemrał po raz trzeci głos dziewczyny.

Poczem przesunęła się do innych gości tak szybko, jak cudne, senne widzenie i zakwitła jak różany kwiat w drugim końcu komnaty.

Tymczasem starsi panowie zasiedli sobie po posiłku nad kubkami z miodem i nagadawszy się dowoli o sprawach publicznych, poczęli gwarzyć o prywatnych. Pan Grothus wodził czas jakiś rozczulonemi oczyma za panną Sienińską, poczem rzekł:

— To ci świeca! Popatrz no waść, panie bracie, na tych młodych, którzy jako ćmy do ognia lecą! Ale nie dziwota, bo gdyby nie to, że człeku lata są, leciałbym tak samo.

Lecz pan Pągowski machnął niechętnie ręką.

— Ćmy też to, szare ćmy, nic innego.

— Jakże? Przecie chyba Taczewski nie szarak.

— Ale chudopachołek. Bukojemscy także nie szaraki.

Nawet się krewnymi świętego Piotra powiadają, co może im do promocyi w niebie dopomódz, ale tymczasem na ziemi w leśniczówce królewskiej we czterech siedzą, poprostu jako gajowi.

Pan Grothus zadziwił się pokrewieństwem Bukojemskich niemniej niż w swoim czasie pan Pągowski, więc począł o nie szczegółowo wypytywać, a w końcu rozśmiał się i tak rzekł:

— Święty Piotr, wielki to apostoł i nie chcę ja mu czci umknąć, a to tem bardziej, że czując się starym, wkrótce będę jego łaski potrzebował, ale, mówiąc między nami, — jako parantela... no, — to tam nie bardzo znów jest się czem chwalić... Jużci rybitwa był — nic więcej... Święty Józef któren od Dawida się wywodził — ba! o takim to mi waść gadaj!...

— Ja jeno mówię, że niemasz tu dla tej dziewki nikogo odpowiedniego — i nietylko między tymi, których waść teraz widzisz pod moim dachem, ale i w całej okolicy.

— A ów że, któren siedzi przy pani Winnickiej?... grzeczny wydaje się kawaler.

— Cypryanowicz? Tak! grzeczny ci on jest, ale to ród ormiański, od trzech czy też czterech dopiero pokoleń uszlachcony.

— To czemu ich waść prosisz? Kupido zdradny jest, i ani się obejrzysz, jak ci tu kaszy nawarzy.

Pan Pągowski, któren już przy przedstawieniu kawalerów wspomniał, ile im zawdzięcza, opowiedział jeszcze raz szczegółowo o napadzie wilków i o pomocy, jakiej doznał, wskutek czego przez samą wdzięczność musiał zbawców swych do domu zaprosić.

— Prawda, prawda, — potwierdził pan Grothus — ale swoją drogą amor może ci tu kaszy nawarzyć, bo i w dziewczynie krew nie woda.

— Ej! wykrętna to łasica, — odpowiedział pan Pągowski. — Ukąsić, to ona może i potrafi, ale sama się z pomiędzy palców wywinie — i nie byle kto ją przychwyci. Taka to już przyrodzona cnota wielkiej krwi, że nie poddawać się, jeno panować i rządzić musi. Nie należę ja tam do takich, których łatwo za nos wodzić, a wszelako nieraz i ja jej ustąpię. Prawda, żem dużo Sienińskim powinien, ale choćbym nie był powinien, to jak ci stanie przede mną, a pocznie warkocz z ramienia na ramię przekładać, a głowę przechylać, a spoglądać, najczęściej zrobi, co zechce. I jeszcze nieraz pomyślę, jaki to zaszczyt i jakie błogosławieństwo Boskie, że ostatnie dziecko, ostatnia dziedziczka takiego rodu pod moim dachem się znajduje... Bo przecie waćpan Sienińskich wiesz... całe Podole było ich. Po prawdzie to i Daniłowicze, i Żółkiewscy, i Sobiescy z nich wyrośli... Król jegomość powinien o tem pamiętać — tem bardziej, że z tych niezmiernych majętności nic prawie nie ostało — i że dziewka, jeśli co będzie miała, to tylko to, co po mnie zostanie...

— A co krewni powiedzą?

— Pągowscy są jeno bardzo dalecy, którzy się nie wylegitymują. Wszelako nieraz nie daje mi spokoju myśl, że po mojej śmierci mogą być jakoweś trudności, procesy, zwady... jak to u nas zwykle. Chodzi mi zwłaszcza o krewnych żony, po której mam część majętności i tę oto właśnie Bełczączkę.

— Ja tam z procesem nie wystąpię, — odrzekł uśmiechając się pan Grothus — ale za innych nie ręczę.

— Otóż to! Otóż to... Myślałem właśnie w tych czasach jechać do Warszawy i samego króla prosić o opiekę nad sierotą w przyszłości, ale ona teraz głowę czem innem ma zaprzątniętą.

— Żebyś tak waść miał syna, byłaby prosta rzecz dać mu dziewkę...

Na to Pągowski spojrzał na starostę Raygrodzkiego wzrokiem tak bolesnym, że ów urwał w połowie zdanie. Przez dłuższy czas milczeli obaj; poczem pan Gedeon rzekł przerywanym ze wzruszenia głosem:

Ciąg dalszy nastąpi

# POSZUKIWANIA.

Poszukiwania nie wynoszące, więcej jak jeden cal druku, kosztują na jeden raz 50 centów. na trzy razy dolara. Poszukiwania tyczące się związku małżeńskiego, każdorazowe dolara. UWAGA.— Zwracamy uwagę czytelników, aby ogłoszenia o poszukiwaniu osób pisali krótko i wyraźnie. Kto tego na przyszłość nie uczyni, ten sam sobie będzie winien.

TRZY "HOMESTEADY" (grunta darmo) w stanach Wisconsin, Missouri, Michigan, Minnesota, Florida i Kalifornia. Każdy może otrzymać 160 akrów, bez płacenia podatków i procentu przez 5 lat. Przyślijcie dolara na informacye w jaki sposób możecie nabyć te 160 akrów. Wymieńcie stan, w którym chcielibyście osiąść. Adres: R. Hintermeister, Land Bureau, St. Charles, Mich.

RODACY! Jeżeli jesteście bez roboty, zgłoście się do najstarszego i sprawiedliwego polskiego agenta. Mam dla was rozmaite roboty w mieście i na prowincyi, dla mężczyzn i kobiet, żonatych i samotnych młodzieńców i dziewcząt. Również kolektuję długi i udzielam rady w sprawach sądowych. John Lucos, agent, 167 Washington st., Chicago, Ill. (x)

Pelagia Dąbkowska prosi panią Józefę Kszycką o nadesłanie kartona z kapeluszem. Koszta będą zwrócone. Pelagia Dąbkowska, box 46 Victor Hill, Erie Co., N. Y. (28)

Na sprzedaż 80 akrowa farma, 40 akrów zasianych zbożem, a 40 akrów pastwiska z zabudowaniem i sprzętami rolniczemi 100 mil od St. Paul, Minn. Cena $2000 na łatwe spłaty. Leon Czerwinski, Lehigh, Wis., Barron Co. (28)

Kobieta ze znakiem na prawym policzku wraz 8 miesięcznym synkiem, rodem z Lipiny w Galicyi, poszukiwana jest przez swego męża, Franciszka Bobrowskiego, 71 Division st., Grand Rapids, Mich. Kto mi poda jej adres, otrzyma wynagrodzenie. (28)

Woroniecka Anna, włosy blond, oczy czarne, znak na szyi, poszukiwana jest przez swego ojca. Kto mi poda jej adres otrzyma wynagrodzenie. Zarazem poszukuję swego brata Kazimierza Woronieckiego. Adres: Piotr Woroniecki, 73 East 21st st., Bayonne, N. J. (30)

Potrzeba kucharki i służącej do domowej roboty na plebanię. Osoby w średnim wieku, lub wdowy bezdzietne i tylko stateczne i pracowite, niech się zgłoszą listownie pod adresem: St. Joseph's Rectory, 4821 S. Hermitage ave., Chicago, Ill. (28)

Poszukujemy Polaków na naszą nową polską kolonią. Nas tu obecnie od 7 czerwca osiadło 28 familii polskich. Ziemia tu jest bardzo urodzajna i kompania ofiarowała 10 akrów pod kościół i materyał da bezpłatnie, każdemu nowo osiedlającemu stawia dom mieszkalny. Położenie jest piękne, bo się rozciąga po nad jeziorem cała ta kolonia i blisko kolei C. & N. W. Interesowani niech się zgłoszą do mnie pod adresem: Z. Hlebowicz, Cable, Wis.

FARMA do sprzedania, 80 akrów, 70 akrów pod pługiem, reszta las. Dobre zabudowania, studnia, 3½ mili od polskiego kościoła, 6 mil od miasta. Można kupić na łatwych warunkach. Interesowani niechaj piszą do: Henry Zielny, Pierce City, Mo., R. F. D. 3.

POTRZEBA 200 mężczyzn do kopalni węgla w Clarksburg, W. Virginia. Kompania Clarksburg Fuel Co. otwiera kilka nowych kopalń i gwarantuje za stałą i dobrą zapłatę przez całe lato i zimę. Nie ma strajku, dobra zapłata, węgiel od 6 do 8 stóp gruby, bez gazu i wody; nowe budynki, blisko miasta. Zawodowi górnicy mają pierwszeństwo. Po bliższe szczegóły piszcie do: John Leder, box 455 Fairmont, W. Va. Jeżeli z jednej miejscowości wybierze się więcej niż 10 mężczyzn, poślemy człowieka, aby im towarzyszył w drodze. Utrzymujący domy do wynajęcia (boarding house) otrzymają lepszą robotę i cent darmo w pierwszym miesiącu. (30)

Grzesiak Jan z Polnej w pow. grybowskim, w Galicyi, poszukiwany jest przez Pawła Wojnarowskiego, 208 Fifth ave., Lorain, Ohio.

FARMA na sprzedaż (koło miasteczka, 80 akrów, 40 akrów pod pługiem, a 40 pastwiska, ogrodzona drutem, rzeka przechodzi przez farmę koło domu, budynki dobre, 14 sztuk bydła, para młodych koni, wóz, powozik, sanie, sanki, nowe maszyny do cięcia siana, wszystkie porządki gospodarskie w dobrym stanie, przy stacyi kolejowej, 100 mil od miasta St. Paul. Cena 2 tysiące na wypłatę lub za gotówkę. Leon Czerniewski, Lehigh, Wis., Barron Co. (29)

Poszukuję polskiej dziewczyny, która przed rokiem przebywała w Kresing, Ohio. Nazwiska jej nie pamiętam. Ktoby o niej wiedział lub ona sama, niech mi doniesie o swoim pobycie. Mam do niej ważny interes. Jan Gersnyo, R. D. 2, Washington, Pa. Mansfield Co. (30)

Bury Franciszek, przebywający do niedawna w Shenandoah, Pa., poszukiwany jest w ważnym interesie przez Franciszka Rejnt, 543 E. Center st., Shenandoah, Pa. Kto mi poda jego adres otrzyma wynagrodzenie.



## Nowiny Miejscowe

VII ZLOT Sokołów polskich odbył się w domu Związku Nar. Polskiego w dniach 3, 4 i 5 lipca. Zlot ten będzie epokowym w rozwoju Sokolstwa polskiego w Ameryce. Prócz załatwienia spraw bieżących przeprowadzono sprawę wielkiej doniosłości, która popchnie Związek Sokołów w Stanach Zjednoczonych na nowe tory. Bez debat prawie uchwalono, aby Sokoli polscy przystąpili do Związku Narodowego Polskiego, jako osobny wydział autonomiczny. Jeden tylko sokół [socyalista] sprzeciwiał się tej wielkiej idei zbratania się dwóch organizacyi narodowych w jedną całość. Nie zważano na głos burzyciela sprawy narodowej i dokonano olbrzymiego skoku naprzód, jak na Sokoła przysłego obrońcę praw naszych, przystało.

Zlot siódmy Sokołów polskich jest jednym więcej dowodem, że naród nasz dąży przyspieszonym krokiem do zjednoczenia najlepszej części naszego społeczeństwa pod jeden sztandar narodowy polski.

Na dwumilionową emigracyę polską niewielu mamy Sokołów, mimo wolności politycznej. Ze sprawozdania zlotowego widzimy, że pod sztandarem sokolim stoi dotąd zaledwie 1307 druhów, posiadających w kasie zaledwie $1,032.45,.

Z tego widzimy, że za mało jest między nami ludzi, gotowych do poświęceń i pracy bezinteresownej! Nie winno temu społeczeństwo, bo sprawy tej nie rozumiało należycie. Winniśmy temu sami, że ideę sokolą zanadto lekceważyliśmy, za mało na nią zwracaliśmy uwagi.

Teraz gdy Sokoli stanęli pod sztandarem Związku Nar. Pol., praca dla ojczyzny pójdzie szybszym krokiem.

Sokół polski— to jedyna organizacya, która powstała na pobojowisku krwawem upadającego powstania 1863 roku. Sokół ma być zawsze gotowym do walki za Ojczyznę, gdy nadejdzie stosowna chwila.

Od dawna już Sokoli zamierzali przyłączyć się do Związku Nar. Pol., ale dopiero teraz, dzięki obecnemu zarządowi Centralnemu, idea od dawna kiełkująca zaczęła wyrastać w olbrzyma, który emigracyę polską popchnie na nowe tory.

Winszujemy Zarządowi Związku Nar. Pol. i Sokołom, że porafili stanąć na wysokości swego zadania

Czołem!

SZTUKA polska w ostatnich kilku latach zaczyna święcić swój tryumf w mieście Chicago. W Parku Humboldta stoi spiżowy pomnik T. Kościuszki, wykonany przez naszego artystę K. Chodzińskiego, który jest jednym z najpiękniejszych i najokazalszych pomników w naszym grodzie.

O wiele większy tryumf święci malarstwo dekoracyjne. W tych bowiem dniach kończy znany zaszczytnie artysta Jan Czajkowski malowanie trzeciego z rzędu kościoła polskiego w Chicago. Dekoracya tego ostatniego kościoła św. Jana Kantego jest istnem arcydziełem swego rodzaju. Tu bowiem każdy, kto się cokolwiek zna na malarstwie, kto ma jakie takie poczucie piękna. przyznać musi, że artysta pokazał co umie, a tem samem udowodnił, że Polacy mają prawdziwych artystów nietylko rodzajowych ale także dekoracyjnych.

Dekoracya świątyni jest utrzymana w takiej harmonii kolorów, że aż miło się robi człowiekowi, gdy wejdzie do wnętrza świątyni. Wspaniałe arkady i fryzy tak pięknie harmonizują z ogólnem tłem, iż oko oderwać się nie chce od tego arcydzieła naszego malarza.

Nic więc dziwnego, że malarze zwiedzający kościół przyznają naszemu artyście, iż jako dekorator jest jedynym malarzem w Stanach Zjednoczonych.

Artysta Jan Czajkowski kończy swoją pracę w tych dniach i wyjeżdża do La Salle, Ill., gdzie natychmiast rozpocznie malowanie kościoła św Jacka. Daj mu Boże szczęście w dalszej pracy.

W SALI parafialnej na Wojciechowie zwołała Federacya Katolicka zebranie, celem założenia Towarzystwa Pomocy Naukowej. Z organizacyi reprezentowany był Związek Narodowy Polski, Związek Młodzieży Polskiej, przedstawiciele pism i kilkadziesiąt osób niezawiśle od żadnej organizacyi.

Na estradzie zasiadł ks. arcybiskup Symon w otoczeniu 13 księży. Marszałkiem był Jan Smulski, sekretarzem St. Szwajkart.

Po odczytaniu referatu Federacyi o szkolnictwie, rozpoczęto debaty na temat nie zrozumiały. Jeden mówił o niskiem poziomie oświaty emigracyi, drudzy mówili o sposobie wyzwolenia ojczyzny z niewoli, inni jeszcze radzili zbieranie składek na cele szkolnictwa przez osobne komitety pod opieką Federacyi Katolickiej.

Ostatnim mówcą był arcybiskup Symon, który bez ogródek powiedział co następuje:

„Nie rozumiem o co chodzi. Wszak nikogo o potrzebie oświaty przekonywać dzisiaj nie trzeba. Widzę, że „sięgają do Waszych kieszeni" i „chcą grosz Wasz z nich wywołać" na cele oświaty.

Zabieram głos, by powiedzieć bez ogródek to, co myślę o tem co widziałem i widzę w mej podróży po Ameryce. Oto szkoły parafialne nie są postawione tak jak być powinny. I tak:

Pod względem materyalnym są za małe i nie mogą pomieścić połowy dziatwy.

Pod względem naukowym stoją te szkoły parafialne bardzo nisko, gdyż wcale nie mają odpowiednich sił nauczycielskich. To trzeba podnieść — to Wasze najważniejsze zadanie!

To mówię otwarcie co zauważyłem—mówi dalej arcybiskup. W każdej parafii dbajcie o oświatę i zakładajcie takie Towarzystwa, któreby czuwały nad młodzieżą tej parafii. Nie zapominajmy, że każda parafia nasza w Ameryce to ul polski, w którym pracować razem wszyscy Polacy powinni dla sprawy Ojczystej."

Mowę jego przyjęto gromkiemi oklaskami, poczem odśpiewano „Boże coś Polskę" i zebranie zamknięto.

My oświadczamy szczerze, że na referat Federacyi nie zgodzą się inne organizacye polskie, ani też parafie, nie należące do Federacyi, jako organizacyi najmłodszej, jakkolwiek nie zasługującej na potępienie. W każdej pracy ogół obchodzącej trzeba sobie napierw zjednać zaufanie przynajmniej większej części ogółu.

W NIEDZIELĘ popołudniu poświęcono na cmentarzu polskoczeskim nagrobek wystawiony za inicyatywą polskich lekarzy śp. Dr. K. Midowiczowi. Skromny nagrobek przedstawia się dobrze. Ceremonii poświęcenia dokonał ks. Wł. Zapała, poczem wygłosił stosowną przemowę do licznie zebranych przyjaciół zmarłego. Przemawiali także Dr. Kuflewski i Szczęsny Zahajkiewicz.

KLUB obywatelski Pułaskiego przy parafii św. Trójcy urządził w niedzielę majówkę w ogrodzie Pułaskiego w Cragin na korzyść hali dla Towarzystw znadujących się w tej parafii. Niepogoda przeszkodziła zabawie i dochód jest niewielki.

STRASZNEJ zbrodni dopuścił się Jan Wicher. Z żoną nie mógł żyć w zgodzie i utrzymanie domu było dla niego nieznośnym ciężarem. Pracował i mógłby żyć szczęśliwie, gdyby nie był człowiekiem lekkim i zepsutym moralnie. Miał żonę poczciwą i 6 miesięcznego synka. Taką familię wyżywić może każdy w Ameryce bez narzekania na brak pracy. Kto chce pracować, ten pracę znajdzie. Ale ta familia była dla niego wielkim ciężarem, więc gdy żona jego wyszła z domu, wziął niewinną dziecinę i wrzucił do rzeki z mostu na Webster ave. Dziecię utonęło, a szaleńca aresztowano i osadzono w więzieniu, gdzie się przyznał do tej ohydnej zbrodni! Czeka go zasłużona kara. Biedna matka szaleje z rozpaczy.

MIASTO Chicago według świeżo dokonanego spisu ludności liczy 2,272,760 dusz. W ostatnim roku przybyło 688,670 osób. Jest to przyrost niesłychanie szybki i gdy tak dalej pójdzie, to miasto Chicago będzie za kilkanaście lat największem miastem na świecie. Najwięcej w mieście jest nazwisk Johnsonów i Smitów, gdyż pierwszych naliczono 6,300, a drugich 6,700.

DR. JAN A. Enander, nestor dziennikarstwa szwedzkiego w Stanach Zjednoczonych, znany przyjaciel Polaków, honorowy członek Związku Nar. Pol., zaszczycony został przez króla szwedzkiego Oskara medalem „Litteris et Artibus", za pracę na polu piśmiennictwa szwedzkiego. Dr. Enander jest jednym z najwięcej zasłużonych patryotów szwedzkich w Stanach Zjednoczonych. W roku 1863 po wybuchu powstania w Polsce agitował z całą energią między swymi kolegami na uniwersytecie w Sztokholmie, aby pomódz Polakom w walce o wolność i zebrał sporo grosza na naszą sprawę. O Polsce ciągle mówi i pisze i wierzy w to, że Polska będzie wolną, skoro tylko naród cały nabierze więcej oświaty.

## Korespondencye.

SOLEC, W. Ks. Poznańskie.— Szanownej Redakcyi ośmielam się przesłać jak najuprzejmiej pokwitowanie z odebranych datków z Ameryki na kościół tutejszy prosząc serdecznie o łaskawe wydrukowanie tegoż w jednym z najbliższych numerów:

Na budowę kościoła w Solcu [Schulitz] w dyecezyi poznańskiej złożyli w dalszym ciągu ofiary z Ameryki:

Z Fort Wayne, Indiana, za pośr. pp. p. Ludwiszewskiego i St. Fischera pp.: T. Ludwiszewski $5., St. Fisher $1, M. Retmerski $1, Sz. Kracman $1, J. Chodyński $1, K. Stankiewicz 50c, A. Kowalewski 50c, wdowa Julianna Wojciechowska 50c, A. Kieszkowski 20c, razem $10.15.

Z Chicago p. W. Dyniewicz przez biuro w Lipsku $1, ksiądz Proboszcz Grudziński z Leavenworth w Kansas $5, p. Walenty Neagbour z Butte, Montana $2, p. L. Słodkowski z Shamokin, Pa., $5.

Z Nowego Yorku za pośrednictwem pani J. Newell: pani Sznaider 25c, p. Kepler 75c, panna Mc Gwice 25c, p. Sexton 25c, Helena Gregolewska 50c, panna Kierska 50c, pani Kowalska $1, Herting $1.00, p. Derengowski 50c, razem $5.

P. Sylwester Ewert z Calhan, Colorado $1.25.

Wszystkim ofiarodawcom składam serdeczne Bóg zapłać i proszę usilnie o dalsze ofiary. Szanowne Redakcye pism polskich, których adresu nie znam, proszę jak najuprzejmiej o łaskawe powtórzenie powyższego pokwitowania.

Ofiarodawcom wysyłam na pamiątkę pocztówkę z widokiem starego kościoła.

X. W. Nowakowski.
proboszcz.

Adres: Rev. W. Nowakowski Schulitz [Germany] Prov. Posen.

OPOLE, Minn., 7 Lipca 1905. Do Szanownych Pontników! — Zwykle corocznie z wielką uroczystością odprawiany odpust z okazyi patronalnego święta N. M. Szkaplerznej w Opolu, Minn., odbędzie się w tym roku w oktawie tegoż święta, dnia 19 Lipca, w środę, poprzedzony 1-szymi nieszporami już we wtorek, 18go b. m., o godz. 5tej po poł.

Uroczystość ta będzie obchodzoną tego roku tem okazalej, że przy tej sposobności zjedzie Ks. biskup, Jakób Trobec celem udzielenia sakramentu Bierzmowania, dlatego też uprasza się pozamiejscowych pontników, chcących przystąpić w owym dniu do Sakramentów śś., aby raczyli pospieszyć raniej, ponieważ Wielebne Duchowieństwo będzie po większej części już od godz. 10tej rano zajęte przy ceremoniach sumy, którą będzie pontyfikował Naj. ks. Biskup.

Miejscowych zaś parafian uprasza się, aby dla uniknięcia natłoku przy konfesyonałach w dniu uroczystości, zgromadzili się do spowiedzi już w wigilię odpustu, t. j. we wtorek przy 1szych nieszporach.

Każdy, pragnący przyoblec się w szatę Niebieskiej Pani Szkaplerznej, niech się zgłosi w zakrystyi u miejscowego proboszcza i tam się da zapisać w register Bractwa Szkapl. po ceremoniach bierzmowania, którego Naj. ks. biskup udzieli zaraz po sumie.

Z bratniem pozdrowieniem
Ks. J. S. Guzdek.

MONTPLEASANT, Pa.—Gazeta Polska Chicago, Ill. Szanowny Redaktorze! Proszę umieścić poniższą korespondencyę.

Polski student kończy nauki w uniwersytecie Peterson. W Scottdale, Pa., p. Antoni S. Małek zamieszkały w Mt. Pleasant, Pa., ukończył chlubnie nauki w uniwersytecie Peterson w Scottdale, Pa. Antoni S. Małek był jedyny Polak, który kiedykolwiek ukończył tam nauki. Pan Antoni S. Małek obecnie pracuje w Exchange Bank w Mt. Pleasant, Pa. Winszujemy i życzymy powodzenia!

Korespondent.

### URZĘDOWA LISTA SKŁADEK
Nr. 25.
na pomnik Tadeusza Kościuszki w Washington, D. C.

Z przeniesienia $3110.90

(Uwaga: W poprzedniej liście No. 24 z powodu niedopatrzenia korekty zaszła pomyłka w zsumowaniu ogólnem składek. Było tam wydrukowane $3011.10, gdy natomia t powinno być $3.10.90, co niniejszem prostujemy).

Dalszy ciąg składek od Polaków w South Bend, Ind.

Zebrane na srebrnem weselu 20 stycznia 1905 u państwa W. M. Manuszak przy 1247 W. Division ul. na pomnik Tadeusza Kościuszki w Washingtonie, D. C.

Marcin Pietraszewski, kolektor.

| | |
|---|---|
| Wojciech Manuszak | 1.00 |
| Maryanna Manuszak | 1.00 |
| Rozalia Manuszak | 25 |
| Władysław Manuszak | 25 |
| Wacław Manuszak | 05 |
| Kazimierz Manuszak | 05 |
| Jan Manuszak | 50 |
| Łucya Szymańska | 1.00 |
| Marcin Pietraszewski | 1.00 |
| Gustaw Tuchołka | 50 |
| Katarzyna Gramza | 25 |
| Ludwik Dąbrowski | 25 |
| Ben. Rozpłochowski | 50 |
| Jakób Woźniak | 50 |
| Mieczysław Rozpłochowski | 50 |
| Antoni Paszkiewicz | 50 |
| Br. Lorenz | 1.00 |

Towarzystwo Przemysłowców gr. 177 Zw. Nar. Pol.

Marcin Pietraszewski kolektor.

| | |
|---|---|
| Marcin Pietraszewski | 1.00 |
| Franciszek H. Kowalski | 1. 0 |
| Michał Haziński | 50 |
| Władysław Rybicki | 50 |
| Michał Szczocrowski | 25 |
| Henryk Bojewicz | 25 |
| Józef Kuberski | 50 |
| Walenty Kaczmarek | 25 |
| Paweł Ciesielski | 25 |
| Kazimierz Kaczmarek | 25 |
| Ludwik Liwosz | 25 |
| Stanisław Stęszewski | 1.00 |
| Leon Kucharski | 50 |
| Dr. N. G. Borysowicz | 1.00 |

Towarzystwo Gwiazda Zwycięstwa gr. 88 Z. N. P.

Feliks Hernet kolektor.

| | |
|---|---|
| Grupa 83 | 5.00 |
| Marcin Latowski | 50 |
| Walenty Waligórski | 10 |
| Antoni Beczkiewicz | 25 |
| Maciej Woltman | 50 |
| Antoni Bucholz | 50 |
| Marcin Rozwarski | 25 |
| Wojciech Hyska | 10 |
| Józef Hyska | 10 |
| Felix Hernet | 10 |
| Roch Korpal | 25 |
| M. Pukrop | 25 |
| Leon Wituski | 50 |
| Józef Kolski | 25 |
| Antoni Deliński | 50 |
| L. Kolski | 25 |
| Wawrzyniec Jasiński | 30 |
| Z obchodu majowego urządzonego przez gminę i 2 Gniazda Sokole | 5.56 |

Towarzystwo Oświaty.

St. J. Chełminiak kolektor.

| | |
|---|---|
| Franciszek Drejer | 1.00 |
| Józef Kaczmarek | 1.00 |
| Jan Wawrzen | 50 |
| Weronika Jajkowska | 25 |
| Sta. J. Chełminiak | 25 |
| Klemens Smogór | 25 |
| Nik. F. Hosiński | 25 |
| Fr. Wieczorek | 25 |
| Antoni Ołowski | 25 |
| Jan Beczkiewicz | 15 |
| Marya Imkowska | 10 |
| Pelagia Smogór | 10 |
| Stanisław Niedbalski | 10 |
| Leokadya Hosińska | 25 |
| Franciszek Górka | 10 |

Towarzystwo św. Józefa.

Fr. S. Hosiński kolektor.

| | |
|---|---|
| Jan Hosiński | 10 |
| Mieczysław Janowski | 10 |
| Jan Janicki | 10 |
| Jan Kotz | 10 |
| Michał Cegielski | 25 |
| Piotr Helak | 10 |
| Szczepan Laskowski | 10 |
| Michał Kranc | 10 |
| Michał Dyska | 10 |
| Michał Piocki | 10 |
| Piotr Piechorowski | 10 |
| Kazimierz Hosiński | 10 |
| Franciszek Winiecki | 10 |
| Antoni Hosiński | 10 |
| Józef Jabłoński | 10 |
| Franciszek Hosiński | 10 |
| Andrzej Ozdych | 25 |
| Stanisław Lewiński | 25 |
| Antoni Kolupa | 25 |
| Wincenty Daniłowicz | 10 |
| Jan Marcin ak | 25 |
| Marcin Michalak | 05 |
| Franciszek Szoń | 20 |
| Walenty Kruszyński | 10 |
| Jakób Wawrzyńczak | 05 |
| Edward Majaner | 10 |
| Franciszek Mroziński | 10 |
| Antoni Hosiński I | 10 |
| Nikodem Hosiński | 15 |
| Władysław Hosiński | 10 |
| Stanisław Ślafrak | 10 |
| Marcin Mroziński | 10 |

Towarzystwo św. Cecylii.

Kolektorka Katarz. Hosińska.

| | |
|---|---|
| N. F. Hosiński | 25 |
| N. P. Kolupa | 25 |
| D. A. Gorka | 25 |
| Kaz. H siński | 25 |
| Anna Kaczmarek | 10 |
| Maryanna Helak | 10 |
| N. P. Jaroszewska | 10 |
| K. K. Rybacka | 05 |
| Helena Rybacka | 05 |
| Wanda Polcyn | 10 |
| Helena Górka | 10 |
| Kat. B Hosneska | 25 |
| Eleonora Michalak | 25 |
| Weronika Giersz | 10 |
| Maryanna Hosińska | 25 |

Towarzystwo św. Stanisława Biskupa i Męczennika.

W. Górka kolektor.

| | |
|---|---|
| Jan Pałkowski | 25 |
| Wacław A. Górka | 25 |
| Józef Gruszczyński | 35 |
| Jan Bierwagen | 25 |
| Andrzej Ozdych | 25 |
| Jan Bońda | 25 |
| Wincenty Daniłowicz | 25 |
| Kazimirz Daniłowicz | 25 |
| Piotr Michałowski | 15 |
| Antoni Kolupa | 10 |
| Stanisław Pielach | 10 |
| Michał Kaźmierski | 10 |
| Michał Rybacki | 10 |
| Władysław Kaźmierski | 10 |
| Grzegorz Janowiak | 10 |
| Kazimierz Stankiewicz | 10 |
| Kazimierz Ładewski | 10 |
| Piotr Przybyliński | 10 |
| Jan Hosiński | 10 |
| Stefan Lubawy | 10 |
| Józef Dziekański | 10 |
| Stanisław Opaczewski | 10 |
| Antoni Hosiński | 10 |
| Jan Kaźmierczak | 05 |
| Stanisław Cwidak | 05 |
| Karol Dudzis | 05 |
| Nikodem Hosiński | 10 |
| Na pikniku połączonych gniazd sokolich w New Yorku i Brooklynie za inicyatywą drucha Fremkowskiego zebrano i przesłano przez ob. J. T. Stempleskiego | 12.85 |
| Grupa 401 Z. N. P. w Brooklyn, N. Y. w przez ob. T. J. Jasińskiego | 2.50 |
| Grupa 338 Z. N. P. w New York, N. Y. | 2.00 |
| Na imieniach ob. Leona Czesławskiego w Chicago | 13.20 |
| Razem | $3189.25 |

Powyższą sumę $3189.26 niniejszem kwitujemy.

T. M. Heliński prezes.
M. Durski kasyer.
S. Orpiszewski sekr. fin.
102—104 W. Division str., Chicago, Ill.

### USTĘPSWA DLA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Z Petersburga donoszą o sankcyi carskiej dla ważnych uchwał komitetu ministrów w sprawach odnoszących się do Królestwa Polskiego. Urzędowe doniesienie z Petersburgu pod datą 22 czerwca opiewa w głównych punktach jak następuje:

1. We wszelkich zakładach naukowych warszawskiego okręgu naukowego wykład nauki religii rzymsko-katolickiego wyznania prowadzi się w ojczystym języku uczących się i wykład ten powinien być powierzany osobom duchownym tegoż wyznania i tylko w razie braku tych osób — nauczycielom świeckim, lecz jedynie tego samego wyznania, a pozatem na wykład religii i języka polskiego powinna być przeznaczoną dostateczna liczba godzin.

2. Potwierdzić, że wykład języka polskiego w szkołach elementarnych, także dla życzących sobie tego i w średnich zakładach naukowych, ma się odbywać po polsku.

3. Polecić ministrowi oświaty, ażeby natychmiast zarządził środki, celem zniesienia wszystkich wydanych w drodze administracyjnej rozporządzeń, ograniczających używanie przez uczniów polskiego pochodzenia zakładów naukowych warszawskiego okręgu ojczystego ich języka w czasie poza lekcyami i do zniesienia rozporządzeń, obowiązujących prywatne zakłady naukowe warszawskiego okręgu do prowadzenia wykładów innych przedmiotów, oprócz fizyczno-matematycznych i historycznych, po rosyjsku.

Te punkty są obowiązującemi, następne są tylko polecone ministrowi oświaty.

1. Wyjaśnić, że w prowadzeniu ksiąg i wogóle w biurowości tak w rządach gminnych, jak na zgromadzeniach parafian, wyznających religię rzymsko-katolicką oraz na zgromadzeniach szkolnych w guberniach Królestwa Polskiego winny być prowadzone w języku rosyjskim wszystkie księgi i dokumenty podlegające rewizyi osób urzędowych; równolegle z językiem rosyjskim może być dopuszczone używanie także i tego języka, którym mówi ludność miejscowa. Korespondencya wójtów z podwładnemi osobami urzędowemi może odbywać się w języku miejscowym.

2. Przyznać osobom otrzymującym kopie postanowień komisarzów do spraw włościańskich i postanowień komisyj gubernialnych do spraw włościańskich, prawo otrzymywania, oprócz tekstu rosyjskiego, przekładu ich na język ludności miejscowej, przyczem ci urzędnicy i instytucye są odpowiedzialne za wierność przekładu, wszelako w każdym razie za oryginał uważa się tekst rosyjski.

3. Poruczyć ministrowi spraw wewnętrznych staranie o zamianowanie na urzędy w zarządzie włociańskim Królestwa Polskiego osób, znających tak język rosyjki, jak polski. Do dnia 1 stycznia 1910 roku wszystkie te urzędy mają być zajęte przez takie osoby.

Co do biurowości w towarzystwach prywatnych postanowić:

1. Wszelka w ogóle korespondencya towarzystw prywatnych oraz ich pełnomocników z władzami i osobami rządowemi winna odbywać się w języku rosyjskim.

2. Na wszelkie pytania, prośby i żądania, tak piśmienne, jak ustne, nadchodzące od innych towarzystw lub osób prywatnych w języku rosyjskim, towarzystwa prywatne winny odpowiadać w języku rosyjskim.

3. W biurowości wewnętrznej towarzystw prywatnych, w pisaniu protokółów, dzienników posiedzeń, ksiąg, dokumentów i innych papierów, na których zasadzie instytucye rządowe i osoby urzędowe dokonywają nadzoru nad działalnością tych towarzystw, dozwala się na używanie równolegle z rosyjskim, także języka polskiego, z zastrzeżeniem, aby przekład polski był umieszczony równoległe z tekstem rosyjskim.

Rozporządzeń powyższych nie można uważać za spełnienie — choćby w skromnym zakresie postulatów polskich ze stanowiska prawa. Są one jedynie zastosowane do praktyki dotychczasowej, datującej się od roku 1864. Ludność polska atoli nie może, zwłaszcza, gdy danem jej będzie uczestniczyć w przedstawicielstwie całego państwa rosyjskiego, poprzestać na „ulgach"—nie spełniających jej prawnych żądań, zwłaszcza w zakresie równouprawnienia językowego — lecz postulaty swoje w tym zakresie popierać musi w dalszym ciągu, dopóki nie wywalczy dla nich posłuchu.

## Ostatnie Wiadomości.

Środa 12 lipca.

MOSKWA. — Kniaź Suwarow, szef policyi został wczoraj zastrzelony przez spiskowca z rewolweru, gdy przyjmował od niego petycyę. Sprawcę zamachu aresztowano, ale nazwiska swego nie podał. Spiskowiec strzelił pięć razy i zabił Suwarowa na miejscu. Zamordowany był bliskim przyjacielem cara.

WARSZAWA.—Wszyscy szewcy w Warszawie zastrajkowali. Na ulicach przyszło do krwawych rozruchów, podczas których zginęło znów kilkanaście osób.

Potwierdza się wiadomość o zastrzeleniu 12 oficerów w Libawie podczas egzekucyi zbuntowanych marynarzy.

SZTOCKHOLM. Szwecya wstrzyma się z wypowiedzeniem wojny Norwegii aż do nowego roku, to jest do czasu nowych wyborów do parlamentu.

LONDYN.—Wskutek eksplozyi w kopalni węgla w Waltsown w zachodniej części Anglii, zginęło 126 górników, a bardzo wielu zostało pokaleczonych.

LONDYN. Zanosi się na ponowny bunt floty czarnomorskiej z tego powodu, że aresztowani majtkowie mają być skazani na śmierć za udział w buncie.



## Listy Polskie na Poczcie.

| | | | |
|---|---|---|---|
| 754 | Adamczyk A | 1148 | Petykowski J |
| 755 | Adamczyk J 2 | 1149 | Pieńkoski S |
| 757 | Andrus K | 1151 | Pietrasowski L |
| 773 | Baran M | 1152 | Pietruszka K |
| 776 | Bednarski W | 1158 | Piknia W |
| 782 | Biała F | 1156 | Piskorski M |
| 784 | Bilach M | 1160 | Plichta J |
| 786 | Błaguszewski F | 1161 | Puciński S |
| 789 | Bojarski M | 1164 | Pinskwa S |
| 816 | Chabowski P | 1166 | Podpora Ł |
| 819 | Chrobak P | 1169 | Przepada K |
| 828 | Ciotkowski A | 1180 | Rajewski W |
| 833 | Cwaliński F | 1181 | Rakita J |
| 857 | Darlak M | 1183 | Ras W |
| 859 | Dzikowski M | 1185 | Rasinkiewicz M |
| 885 | Gancarz J 2 | 1191 | Rigan A |
| 897 | Gliński F | 1197 | Rogoski N |
| 899 | Głowacki J | 1198 | Romański W |
| 907 | Gotowicki S | 1203 | Ruciński I |
| 909 | Graczyk J | 1204 | Rutkowski J |
| 915 | Grzelak A | 1205 | Ruzka J |
| 916 | Grzyberek F | 1206 | Rybakowicz J |
| 917 | Grzybański F | 1207 | Rychel J |
| 918 | Gurska A | 1210 | Rzasa K |
| 919 | Jandera Z | 1211 | Rzemieńska A |
| 952 | Janiak M | 1214 | Rzepnicki J |
| 963 | Jordan Z | 1218 | Sala J |
| 964 | Jorwiak S | 1240 | Słota T |
| 972 | Kamiński T | 1241 | Słowiński J |
| 978 | Karpierz J | 1245 | Snopek J |
| 980 | Kaczła J | 1249 | Spytek J |
| 984 | Kowalski S | 1250 | Stach J |
| 988 | Kiska J | 1252 | Stanek J |
| 990 | Kłos J | 1254 | Stefański M |
| 991 | Kłosowski L | 1258 | Strodomski A |
| 998 | Klucznik W | 1259 | Strzałka J |
| 1000 | Kołaczewski W | 1265 | Szarek P |
| 1001 | Konkol J | 1266 | Szarbański A |
| 1006 | Kopczyński J | 1271 | Szutkowski R |
| 1009 | Kozioł J | 1273 | Szydłowski T |
| 1019 | Kruczek J | 1274 | Szymańczyk T |
| 1023 | Krzyżak A | 1275 | Szypura L |
| 1028 | Książek J | 1276 | Tabacik S |
| 1034 | Kubicki J | 1286 | Trojan J |
| 1025 | Kubiński S | 1302 | Wachowicz J |
| 1035 | Kuryński P | 1309 | Wojciechowski J |
| 1039 | Kwiatkowski W | 1310 | Wojtowicz J |
| 1040 | Lach A | 1313 | Wróbel W |
| 1041 | Lach J | 1314 | Wróbel A |
| 1048 | La koski F | 1315 | Wrona J |
| 1049 | Lempkowski A | 1316 | Zagowski J |
| 1054 | Lewandowski J | 1317 | Zalkowski S |
| 1062 | Liczyk P | 1319 | Zaleski W |
| 1075 | Machowiak A | 1321 | Załuski W |
| 1084 | Markowski J | 1327 | Zbierański A |
| 1095 | Maziarka J 2 | 1328 | Zbylut W |
| 1096 | Mazur A | 1329 | Zeg n J |
| 1104 | Mikula P | 1333 | Zerzumbowski A |
| 1110 | Mizia M 2 | 1335 | Zięba F |
| 1110 | Modzelewski A | 1336 | Zieliński A |
| 1115 | Muszyński J | 1337 | Ziomek M |
| 1116 | Myrda T | 1341 | Zolondowski J |
| 1124 | Nowicki F | 1342 | Zrychoski F |
| 1137 | Patyk B | | |

## CENY TARGOWE.

CHICAGO, 12 lipca 1905.

| | |
|---|---|
| MĄKA: beczka | |
| Twarda wiosenna | 6.40 |
| Twarda patenta | 5.50—5.70 |
| Straighta | 4.90—5.00 |
| Czysta | 3.60—4.00 |
| Miękka zimowa patenta | 4.70—4.80 |
| Twarda zimowa patenta | 4.20—4.30 |
| Żytnia | 4.00—4.35 |
| PSZENICA ZIMOWA (buszel) | |
| No. 4 czerwona | 93 |
| No. 3 twarda | 84—89 |
| No. 2 czerwona | 92—93 |
| PSZENICA WIOSENNA buszel | |
| No. 3 | 1.00 |
| No. 4 | 98 |
| Północna | 93 |
| KUKURYDZA (buszel) | |
| Zwykła | 58—57 |
| No. 4 | 54—57½ |
| No. 3 | 57—58 |
| No. 3 biała | 56—57 |
| No. 3 żółta | 57—58 |
| No. 2 | 57—58 |
| No. 2 żółta | 57—58½ |
| No 2 biała | 58—58½ |
| Jęczmień | 43—50 |
| OWIES (buszel) | |
| No. 2 | 34 |
| No. 2 biały | 34—35 |
| No. 3 | 33 |
| No. 3 biały | 33—34 |
| No. 4 biały | 32¾—33 |
| Standard | 34½ |
| ŻYTO | |
| No. 2 | 79—81 |
| No. 3 | 72 |
| SŁOMA (1000 funtów) | |
| Żytnia | 8.50—9.00 |
| Pszeniczna | 6.50 |
| Owsiana | 6.50 |
| Ryżowa | 9.00 |
| BYDŁO | |
| Woły tuczne | 6.10—7.50 |
| Zwykłe | 3.85—6.00 |
| Cielęta | 3.00—6.00 |
| Świnie tuczne | 4.40—4.60 |
| Prosięta | 4.50—4.70 |
| Owce | 4.60—5.50 |
| Jagnięta | 3.00—7.00 |
| PRODUKTA MLECZNE | |
| Ser brick | 10 |
| Szwajcarski | 12—13 |
| Limburski | 11½ |
| Masło śmietankowe | 19½ |
| Firsts | 19 |
| Seconds | 17 |
| Dairies | 19 |
| Jaja, (tuzin) | 17 |
| SIANO (1000 funtów) | |
| Najlepsza tymotka | 13.00 |
| Niesortowana tymotka | 9.50—12.00 |
| JARZYNY | |
| Cebula zielona (pudło) | 30—50 |
| Ogórki tuzin | 20—40 |
| Groch zielony, buszel | 1.00—1.50 |
| DRÓB (funt) | |
| Kury (żywe) | 13 |
| Indyki | 14 |
| Kurczęta (żywe) | 14 |
| Kaczki | 12—13 |
| Gęsi za tuzin | 4.00—7.00 |
| KARTOFLE (buszel) | 45—50 |
| Słodkie (beczka) | |
| Kapusta nowa (boxa) | 50—1.25 |
| OWOCE | |
| Jabłka (buszel) | 1.00—2.00 |
| Cytryny (pudło) | 1.75—2.35 |
| Banany (pęk) | 55—1.25 |